Nr. 127. We Lwowie, Niedziela d. 3. Czerwca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie c godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesełką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biόro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na cała *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu, rue des Turneells 20 pan *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Od wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową:

Z przesyłką pocztową:

na cztery miesiące, t. j. od 1. czerwca do końca września **6 złr. 40 c.**
kwartalnie . . . . **4 „ 80 „**

Bez przesyłki poczt. w miejscu:

od 1 czerwca do końca września **5 złr. 10 c.**
kwartalnie . . . . **3 „ 75 „**

Upraszamy tych szanownych P T prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdania sejmowe odbierali, by przypadającą za trzecią serję należytość **w kwocie 1 złr. 70 cnt.** do przesyłki przedpłaty na Gazetę dołączać raczyli — Ci zaś P. T. prenumeranci, którzy jeszcze ***i za drugą serję*** nie zapłacili, **raczą 3 złr. 70 cnt. dołączać**.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** w kwocie . . . . . 11 złr.

Na Broszurę **„Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. — „

***Lwów** dnia 3. czerwca.*

Wielkiej doniosłości jest tak oddanie przez Austrję sprawy szlezwicko-holsztyńskiej bundestagowi do rozstrzygnięcia, jak i zwołanie stanów holsztyńkich przez austrjackiego namiestnika, aby im dać sposobność objawienia swych życzeń, do kogo Holsztyn ma należyć. Wiadomo, że punkt jeden traktatu wiedeńskiego, zawartego między Austrją, Prusami a Danią wyraźnie zastrzega, iż o przyszłym losie księztw, odstąpionych dworowi berlińskiemu i wiedeńskiemu, oba te dwory mają w porozumieniu wspólnem postanowić. Teraz zaś Austrja wbrew temu punktowi, sama jedna oddaje bundestagowi sprawę księztw do rozstrzygnięcia. Również i zwołanie stanów holsztyńskich w celu objawienia życzeń co do przyszłego losu księztw, powinnoby według traktatu wiedeńskiego i umowy gastejnskiej wypłynąć z porozumienia i uchwały obu mocarstw, będących w posiadaniu księztw. Tak więc jedno jak drugie jest zerwaniem czy wypowiedzeniem przez Austrję traktatu wiedeńskiego i gasteinskiego.

Dyplomacja pruska od dawna już zwracała uwagę, iż podobne postąpienie Austrji w sprawie księztw, byłoby zerwaniem traktatów, w ostatnich dwóch latach zawartych, w moc których Austrja i Prusy współposiadają księztwa. Zwracała dyplomacja pruska również uwagę, iż wypowiedzenie podobne traktatów, uważać będą w Berlinie za *casus belli*, za wypowiedzenie wojny Prusom. Austrja z tego powodu, nosząc się od dawna z myślą oddania sprawy księztw bundestagowi, wstrzymywała się z wykonaniem tego zamiaru, i próbowała pierwej porozumieć się o księztwa z Prusami. Jeszcze w ostatnich dniach maja miano poufnie między Wiedniem i Berlinem traktować w tej sprawie. Widać, iż stracono w Wiedniu wszelką nadzieję pogodzenia się z Prusami, skoro Austrja zdecydowała się na zerwanie traktatu wiedeńskiego.

Co uczynią teraz obecnie Prusy?... Przyjęły przed trzema dniami zaproszenie na konferencją, czem nietylko zobowiązały się moralnie do nierozpoczynania wojny, lecz i do zastanowienia dalszych uzbrojeń. Jakże tu wypowiadać wojnę przy takiem zobowiązaniu i śród zbierającej się konferencji?... Z drugiej strony zwołane stany holsztyńskie zapewne już w pierwszym dniu swego zebrania oświadczą się za księciem Augustenburgiem, a ten wysławszy pełnomocnika swego do Frankfurtu, zażąda, aby go bundestag uznał i w swoje przyjął grono.

Takim robotom Prusy bezczynnie przypatrywać się zapewne nie będą, gdyż podczas zbierania się lub obradowania konferencji mogłaby się im usunąć z pod nóg wszelka podstawa do zamierzonego wcielenia Holsztynu do Prus. Konferencja miałaby przed sobą fakt dokonany, a pełnomocnik austrjacki i Rzeszy protestowaliby nawet przeciw wzięciu wtedy pod obrady konferencyjne sprawy Holsztynu, jako czysto wewnętrznej niemieckiej, należącej do kompetencji bundestagu, i w myśl tej kompetencji rozstrzygniętej.

Więc zagrożonym w swych zaborczych celach Prusom nic innego teraz nie pozostaje, jak a l b o: uderzyć na Austrję w Holsztynie i wyprzeć ją ztamtąd, jakoby po zerwaniu traktatu wiedeńskiego niemającą żadnego prawa do współposiadania Holsztynu, a samym zająć ten kraj, a l b o: bez uderzenia na załogę austrjacką, obsadzić wojskami swemi najważniejsze stanowiska wojskowe w Holsztynie, uzasadniając ten krok zerwaniem przez Austrję traktatu gasteinskiego, który oddawał Holsztyn pod władanie i wyłączną okupacją wojsk austrjackich. Zająwszy zaś najważniejsze punkta w Holsztynie, mogłyby wtedy Prusy bardzo łatwo przeszkodzić i zebraniu się stanów holsztyńskich i objęciu rządów przez Augustenburga.

P i e r w s z e dałoby powód od razu do wojny między Austrją a Prusami. Na uderzenie Prus na załogi austrjackie w Holsztynie, nie mogłaby Austrja inaczej odpowiedzieć, jak wkroczeniem swej armii do pruskiego Szlązka.

W d r u g i m zaś wypadku sprowadzenie *casus belli* i wybuchu wojny zależałoby zupełnie od woli i zamiarów Austrji. Opierając się czynnie obsadzaniu holsztyńskich stanowisk wojskowych przez Prusy, sprowadziłaby Austrja i starcie wojenne, poczem nastąpićby musiało wyraźne wypowiedzenie wojny. Nie opierając się zaś temu obsadzeniu, lecz wyczekując postanowień bundestagu, mogłaby przewlec jeszcze dłużej stan dzisiejszy uzbrojonego pokoju. To ostatnie zapewne uczyniłaby, gdyby konferencja przybierała pomyślny dla niej zwrot, podczas gdy w razie przeciwnym prawdopodobnie jęłaby się pierwszego sposobu, czemby bez zerwania z swej strony konferencji, zniewoliła ją do rozejścia się.

Widzimy więc, jak wielkiej doniosłości było pozawczorajsze oświadczenie Austrji w bundestagu. Wprawiła ona niem Prusy w bardzo kłopotliwe położenie, bo zmusza je do uczynienia kroków zaczepnych, lub przynajmniej do dania powodu bezpośredniego do wojny. Równie ważnym jest i ten skutek, iż oddawszy sprawę Holsztynu do rozstrzygnięcia bundestagu, Austrja tem samem usunęła tę sprawę z pod obrad konferencji paryzkiej, przygotowała więc sobie możność cofnięcia się od konferencji, nim jeszcze sprawa włoska przyjdzie pod obrady, a nawet do tego ewentualnego cofnięcia się zobowiązała i bundestag, który już w przyjęciu zaproszenia zastrzegł sobie, iż konferencja nie będzie się mięszać w czysto niemieckie wewnętrzne sprawy, do jakich Austrja już z góry swem oświadczeniem, a bundestag przyjęciem oświadczenia zaliczyły spór holsztyński; podczas gdy zaproszenie kongresowe tę sprawę postawiło jako międzynarodową.

Przegląd polityczny.

Wczoraj donoszono, że w konferencjach nie ministrowie spraw zewnętrznych, lecz akredytowani posłowie mocarstw na konferencję zaproszonych, udział wezmą. Według dzisiejszych wiadomości z Paryża, udadzą się osobiście na konferencję ministrowie. Książę Gorczaków przybędzie, jak donoszą telegramy z Paryża dnia 5. czerwca do stolicy francuzkiej. Równocześnie przyjedzie tam hr. Bismark. Jutro ma hr. Mensdorff wyjechać z Wiednia, udając się do Paryża. Jak donoszą z Paryża miał cesarz Napoleon wyrazić rządom interesowanym życzenie, aby konferencja zamierzona była konferencją ministerjalną, i dlatego skłoniły się mocarstwa wyprawić do Paryża swoich pierwszych ministrów. Pierwszymi pełnomocnikami konferencyjnemi będą więc ministrowie, drugimi dopiero posłowie akredytowani w Paryżu. Odpowiedzi formalne na zaproszenie odeszły z Wiednia do Petersburga, Londynu i Paryża d. 31. maja. *La France* upewnia, że w odpowiedziach nadeszłych do Paryża, oświadczyły Prusy, Włochy i Austrja, że wszystkie poczyniono kroki, aby podczas obrad konferencyjnych nie przyszło nigdzie do krwawego między wojskami starcia. Rząd francuzki wyrażał w swem zaproszeniu nadzieję, że rządy w sporze będące powstrzymają podczas konferencyj nawet wszelkie przygotowania do wojny.

Jen. Lamarmora, jako pełnomocnik Włoch ma przybyć do Paryża 7. czerwca. Spodziewają się, że przed d. 8. b. m. konferencje się nie rozpoczną.

Cesarz Napoleon wygotował obszerne memorandum, które ma być konferencji przedłożone, a nadto ma się pojawić oficjalna broszura o kongresie, która ma rekapitulować i wyłożyć obszernie projekt kompenzacji, o którym już pisał *le Pays*. Autorem broszury jest jak utrzymują, Persigny.

W sprawie tych kompenzacyj piszą także z Paryża, że cesarz Napoleon wypracował osobiście projekt, który przedłoży konferencji. Podstawa projektu ma być następująca: Włochy otrzymają Wenecję, Austrja polskie części Prus i Moskwy; Prusom przypada Szlezwik-Holsztyn, a Moskwie księztwa Naddunajskie. Dodawać nie potrzebujemy, że wiadomość o tym tak zupełną zmianę karty europejskiej obejmującym projekcie, zaliczać musimy do rzędu tak zwanych *pia desideria*, i wątpimy bardzo, by się mianowicie Moskwa, w razie, gdyby jej taki projekt przedłożono, zgodzić nań miała ochotę.

La Liberte zamieszcza telegram z Florencji, według którego ministerstwo włoskie postanowiło wydać 25 milionów w biletach bankowych.

Fortyfikacje lewego brzegu Dunaju postępują spiesznie, tak, że prędzej niż w sześciu tygodniach będą ukończone. Słychać, że N. Pan uda się temi dniami do Florisdorf, aby przypatrzyć się pracom około tych fortyfikacyj.

Szef sztabu jeneralnego armii północnej fmp. br. Henikstein jest teraz w Wiedniu dla osobistego nadzorowania ostatecznego ukończenia przygotowań wojennych. Przybył także do Wiednia

---

Żywot Kościuszki.

P. Trzecieskiego *Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych* ukończyło już druk dzieła znakomitego uczonego angielskiego, którego sama sława zyskała mu zeszłego roku, miejsce deputowanego z Londynu. Stuarta Milla: *O rządzie reprezentacyjnym* (p. Starkel wydał był niedawno tegoż pisarza dzieło *O wolności*) Pod prasę poszedł teraz *Żywot Kościuszki* pióra Lucjana Siemieńskiego.

Wydawnictwo pana Trzecieskiego znalazło w kraju przyjęcie, którego życzyć mu należy, ale w obecnych nieprzychylnych ruchowi literackiemu stosunkach spodziewać się prawie było niepodobna. Wytrwałość wydawcy poczyna odnosić owoce. *Żywot Kościuszki* rozejdzie się niezawodnie w jak najszerszych kołach: ręczy za to i postać bohatera, dotychczas jeszcze nigdzie dokładnie nie skreślona i pióro autora, jeśli temat opracował przedmiotowo a nie uważał za jasełka, na którychby mógł wyspiewać swoje pojęcia polityczne.

Wstęp wróży bardzo pomyślnie całemu dziełu a brzmi jak następuje:

Odkąd wzbudziła się we mnie myśl opowiedzenia dziejów żywota Tadeusza Kościuszki, najpopularniejszego z bohaterów polskich, którego imię przedarło się pod strzechę wiejskiego ludu, — odtąd wyobraźnia ciągle nasuwała mi dziwnie uroczy obraz z bohaterskich wieków Grecji.

Zdawało mi się nieraz, że widzę przed sobą morze Archipelagu, ruchomy błękit, przesypujący złoto południowego słońca; że jestem na stromym brzegu Chios, w gronie poważnych mężów i niewiast siedzących pod cieniem laurowego gaju i kończących skromną biesiadę, kolejno racząc się zielonem winem... Gdy na skinienie gospodarza powstaje siwobrody starzec z gęślą w ręku, z świeżym wieńcem laurowym na czole, i oparłszy się o pień oliwnego drzewa, kilka przelotnych tonów dobywa ze strun, a powodząc okiem po siedzących kołem słuchaczach, zapytuje: „Co chcecie abym wam spiewał?“ odpowiadają chórem: „Śmierć Hektora“, śmierć Hektora!“

Piewca ten, to Homer; przed laty świadek zdobycia Ilionu, niezmordowany pątnik po wszystkich kątach Grecji, a nawet i dalej, noszący się z niewyczerpanym zapasem pieśni, które jak złote ziarna siał między ludzi wdzięcznie przyjmujących każdy datek, co zaostrza serce i rozpromienia dumę narodową rozgłosem wielkich dzieł bohaterskich przodków.

Taką jest już natura bohaterstwa, że potrzebuje mieć swojego piewcę, tem godniejszego im prawdziwszy bohater.

Toż z myślą o naszym Kościuszce budziła się inna, sięgająca w głęboką przeszłość, z której mroków wyprowadzała tę postać spiewaka upadku Ilionu i przygód tułaczych Odysseja.

Czyliż wódz narodu, zrywającego się do walki o śmierć lub życie, wódz w rozstrzygającym boju upadający pod ciosami liczby, pojmany, uwięziony, wygnaniec z tej ojczyzny co wymazana z karty żyjących — czyli bohater taki niewart homerycznej pieśni?

Kościuszko, to nasz Hektor, tem nieszczęśliwszy, że go nie Achilles pokonał; nieszczęśliwszy niż Odys, bo umarł tułaczem bez oglądania dnia powrotu, bez ujrzenia choć zdaleka błękitnawego dymu Itaki.

Któż Achillesem w tej nowej epopei? Dzika siła liczby, której hetmani pierwszy lepszy oprawca. — Dla takiego Achilla mógłżeby znaleźć się Homer, dla takiego tryumfatora mogłożby entuzjazmować się serce milionów?

Na jedyną pochwałę naszego wieku można powiedzieć, że nie!

W homerycznem epos dusza słuchacza dzieli się równo między zwycięzcę a zwyciężonego, między Achillesa a Hektora. W nowożytnem nie ma tej równowagi: wszystkie uczucia i sympatje stoją po stronie nieszczęścia.

Cierpienie — ten chrześciański pierwiastek przeważa w dzisiejszej epopei, jeszcze niewyspiewanej, ale już śniącej Iliadę przyszłości...

Toż i chrześciański rycerz — jak powiada Chateaubriand — ma ze starożytnym jeden tylko rys wspólny — odwagę; nietylko odwagę krwi, lecz odwagę ducha, łączącą w sobie najświętsze cnoty.

Chrześciański rycerz nie kłamie; chrześcianinowi kłamać nie wolno,...

Chrześciański rycerz ubogi niedba o skarby i zaszczyty, — bez tego nie byłby uczniem ewangielii.

Takim rycerzem był Kościuszko.

Michelet, często bardzo trafny w kreśleniu postaci historycznych, nazwał go „ostatnim rycerzem, a pierwszym obywatelem w słowiańskich ziemiach, obywatelem w pojęciu nowoczesnem braterstwa i równości“.

Wspaniałość i szlachetność bez granic, znamię staropolskiego rycerstwa; serce czyste jak kryształ, a obok tego dusza tkliwa, niekiedy zbyt tkliwa i łatwowierna: słodycz i prostota dziecka — wszystko to było w Kościuszce. *Erat vir ille simplex et rectus*“. W tych kilku wyrazach pisma św. odfotografował się jego wizerunek moralny na duszy narodu, dla której widomym symbolem bohatera jest mogiła, usypana mu rękami ludu pod Krakowem, wplatająca się w pasmo zamierzchłych legend o Krakusie i Wandzie, i przechowująca złotą legendę przyszłości. Na Kościuszce zamyka się okres dziejów starożytnej Polski; od Kościuszki zaczyna się trud trudów, walka o byt, o życie.

Na niczem nie zbywa tej ukochanej postaci do zostania tak popularną, jak żadna inna. Cóż niepodobnego, żeby kiedyś domowi lirnicy po odpustach, jarmarkach, karczemnych biesiadach i wiejskich wieczernicach, nie mieli głosić tej epopei rycerskiego i cnotliwego żywota bohatera z pod Racławic i Maciejowic?... Lud dojrzewając w naród, nie może nie związać się z przeszłością i nie zidealizować się w bohaterze, co kończąc długi szereg rycerzy w stalowych puklerzach, pierzastych przyłbicach, obwiniętych w krzyżackie proporce, w purpurę carzyków Moskwy, w sztandary Mahometa, stanął na ostatnim stopniu majestatu średniowiecznej rzeczypospolitej w białej sukmance krakowskiego chłopka, i wyciągając rękę do młodszej braci, zaprasza do wspólnictwa w obronie granic i bytu ojczyzny.....

Kiedyś w dniach przebłagania się boskiego, z końcem stuletnich kar — jeźli błogosławieństwo znowu zaświeci nad tą biedną ziemią — wtenczas to epos mego marzenia w formie, jaką sobie swobodny duch stworzy, ziści się i zastąpi wszystkie tradycje.

Na dziś książka wystarczy; wystarczy proste opowiadanie dziejów żywota Tadeusza Kościuszki, zebranych z podań pisemnych, listów, pamiętników, ustnych relacyj od osób, znających go za życia, lub pamiętających czasy, w których żył i działał. W tej formie, stósownej do chwili przynajmniej, pamięć się odświeży, ubogaci szczegółami i, że tak powiem, odciśnie w umysłach i sercach wizerunek bohatera we wszystkich kolejach zmiennego losu, świetnych nadziei, bolesnych zawodów, upajających hołdów, odbieranych od samych nawet nieprzyjaciół, którzy objawiając mu sympatje, we własnem przekonaniu czuli się zacniejszymi.

Nadewszystko zaś stanie przed oczyma dusza czysta, pełna miłości, wyrozumiała dla drugich, surowa dla siebie, pojmująca służbę i poświęcenie się dla ojczyzny, jak zakonnik wyrzekający się świata i wielkości jego.

Ten jeden rys charakteru Kościuszki stawia go tak wysoko, taką przynosi naukę i przykład, że możnaby go nazwać kamieniem probierczym wszystkich patrjotyzmów.

Taki mąż, jeżeli nie był zesłan na zbawcę, to na wzór.

---

organizator i dowódzca styryjskiego korpsu strzelców podpułkownik hr. Mensdorff, aby odebrać przeznaczoną dla tego korpusu broń.

Ostatniego maja odbywały się w Wiedniu wybory oficerów wiedeńsko-tyrolskiego korpusu strzelców. Kapitanem obrano założyciela tego korpusu, urzędnika ministerjalnego Karola Högla, porucznikami urzędników Bajgerlego i Józefa Koegla. Organizacja korpusu szybko postępuje, tak że do końca tygodnia będzie ukończoną i oddział wyruszy do Insbrukn.

Na posiedzeniu komitetu, zajmującego się utworzeniem styryjskiego korpusu strzelców alpejskich, odbytem d. 29. maja, zgodzono się wreszcie na sposób umundurowania tego korpusu. Strzelcy ci ubrani będą w siwe bluzy z zielonemi wyłogami, w takież, u dołu wązkie spodnie, ciżemki sznurowane, i wysoki styryjski kapelusz, płaszcz z kapuzą, w miejsce tornistry torba a uzbrojenie stanowi sztuciec. Oficerowie mają rewolwer i dwusieczny pałasz.

Z Wenecji donoszą pod dniem 25. b. m., że dnia tego zwołał magistrat tamtejszy wszystkich rzeźników, i polecił im, by się zaopatrzyli w bydło rzeźne na trzy miesiące, a lada dzień wyglądają mieszkańcy rozporządzenia, nakazującego zaprowiantowanie się na kwartał.

W Mantui wydano już taką proklamację a wszyscy urzędnicy zażądali trzymiesięcznej płacy z góry. W Wenecji wydano dwie proklamacje namiestnika, jedną dotyczącą drugiej tegorocznej rekrutacji, a druga proklamacja zawiadamia, że odtąd żaden okręt, żadna łódź i t. p. nie może w nocy przybijać do lądu w portach Malamocco lub Chioggia. Co do zapowiedzianej rekrutacji należy dodać, że młodzi ludzie z Weneckiego tłumami całemi wynoszą się do królestwa Włoskiego. Sądy wojonne będą już wkrót ce miały wiele do czynienia, bo liczne są więzienia emisarjuszów włoskich, namawiających młodzież do emigracji. Uwięziono także wiele osób które ułatwiały młodzieży emigrację za granicę wenecką.

Do powyższych wiadomości o korpusie ochotniczym strzelców alpejskich dodać winniśmy, że składki na ten korpus płyną niezbyt obficie. W Lublanie wydał namiestnik Codelli, przewodniczący komitetu, zbierającego składki na ten korpus, odezwę o przyspieszenie składek. W Klagenfurcie prócz członków komitetu nikt nic na ten cel nie dał. Wszystkiego zebrano tam dotąd 100 guldenów.

Jak teraz piszą z Pragi, spodziewają się tam rychłego przeniesienia głównej kwatery armii północnej z Ołomuńca. Szkoły średnie w Pradze zostaną już 15. czerwca zamknięte. Także i na politechnice zostaną już wkrótce ukończone kursa. Jurystom, którzy ukończyli drugi lub czwarty rok, a którzy się wykażą poświadczeniem, że na czas wojny wstąpili do armii, wolno już teraz składać egzamina państwowe.

Z Nachod piszą pod d. 28. maja: „W naszej okolicy jest obawa wojny powszechną. Mieszkańcy miasta i okolicy są przekonani, że tu do krwawych starć przyjść musi. Nachod leży tuż na granicy między Josefstadem a pruskiemi fortecami. Zamożniejsi mieszkańcy nachodzcy wywożą swoje mienie w pewniejsze miejsca, mianowicie do Wiednia, bywają wypadki, że trwożliwsi majątki swe zakopują lub zamurowują. Dopiero d. 24. maja nadeszło tu wojsko austrjackie, które wysyła ciągle patrole ku granicy pruskiej.

Z Siedmiogrodu z Nassod donoszą, że ze względu na krytyczne stosunki państwa, postanowili wszyscy oficerowie, urzędnicy, księża, nauczyciele i t. d. dystryktu nassodzkiego pomimo panującej tam drożyzny, jednomyślnie ofiarować rządowi w ciągu wojny pięć procentu od swoich płac.

Z Werony piszą, że wojsku włoskiemu, stojącemu na granicy austrjackiej, płacą już od d. 27. maja żołd wojenny, podwójny. W Weneckiem, ponieważ rząd włoskim urzędnikom kolei żelaznych nie ufa, poustanawiano na wszystkich większych stacjach kolejowych urzędników niemieckich, a urzędników włoskich poprzenoszono do prowincyj niemieckich. Aby zapobiedz uszkodzenia drogi żelaznej i telegrafów, ustawiono na całej przestrzeni kolejowej, począwszy od Nabresiny, straże wojskowe.

Korespondent z nad granicy polskiej do *Allg. Augsb. Ztg.* pisze, że z powodu wypadków w Rumunii i stanowiska, jakie Moskwa w księztwach Naddunajskich zająć zamierza, wydano rozkaz wielkiej części wojsk zgromadzonych w królestwie Polskiem, by się udały w pochód na wschód południowy, gdzie się połączyć mają z armią nadprucką. Ten sam korespondent upewnia, że wojska moskiewskie z pewnością przekroczą Prut, skoro tylko Turcy wkroczą do Wołoszczyzny. Dowództwo nad wszystkiemi, na granicy mołdawskiej zgromadzonemi wojskami miał objąć jenerał Barjatyński. Korespondent wspomniany jest pewny, że Moskwa obsadzi wkrótce Multany, a następnie będzie je aneksować. Kończy on list swój temi słowy: „Moskwa chce przyjść w posiadanie Multan, i osiągnie swój cel. Na teraz rezygnuje Moskwa z posiadania Wołoszczyzny nie mając tam sympatyj. Z Polski może teraz rząd moskiewski połowę wojsk swoich wyprowadzi, zwłaszcza, że Austrja bardzo nieznaczną tylko załogę w Galicji zostawiła.“

Armia włoska północna ma obecnie według najnowszych doniesień liczyć 350.000 ludzi i 400 dział., Półkole w jakiem jest ustawioną od Brescii przez Cremonę ku Bolonii ścieśnia się ciągle, i teraz ma się odbywać skoncentrowany ruch armii w kierunku ku Gaito.

Do *Spener. Ztg.* piszą z Paryża: Obóz pod Chalons, liczyć będzie 100.000 wojska, tyleż ma liczyć armia południowa. Reszta armii francuzkiej jest tak rozłożoną, że do każdego z wspomnionych dwóch korpusów obserwacyjnych w przeciągu 48 godzin po 150.000 ludzi może przybyć. *Mainz. Anzei.* donosi że do Tolonu przybyły 4 pułki z Algieru, że do Afryki odpłynęły już okręta transportowe, aby zabrać Turkosów. Kolej paryzko-marsylska otrzymała rozkaz mieć w pogotowiu wagony dla maszerujących transportów wojska.

Donosiliśmy o wymarszu załogi pruskiej z Rastadu. Teraz piszą, że w miejsce wyszłego z tej twierdzy wojska pruskiego, przybyło inne, i że była to tylko zmiana załogi a nie wymarsz Prusaków zupełny.

Włochy. Gazeta urzędowa z dnia 30. maja ogłasza dekret, zarządzający pomnożenie korpusu ochotników (20 batalionów) o 1 szwadron gidów i 2 bataliony bersalierów. Niedokładna więc była wiadomość w telegramie. Według doniesień z Paryża dnia 30. zm., miał Wiktor Emanuel pisać do Napoleona z uwiadomieniem, że jest zupełnie panem położenia we Włoszech i armia nie ruszy się przed skończeniem kongresu. Według *Gazety Kolońskiej* tylko Lamarmora miał w nocie podać to zapewnienie co do armii i oraz co do ochotników, gdyż Włosi nie są szaleni, aby się rozmyślnie narażali na wojnę, gdy pokój może im dać to samo, co najkrwawsza wojna zwycięzka. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Florencji dnia 26. zm.:

„Pokaznje się coraz jaśniej, że między Włochami nie przyszedł formalny traktat do skutku. Na podstawie pewnych kroków posła pruskiego, p. Usedoma, kilkoma depeszami hr. Bismarka zatwierdzonych, zdawała się Lamarmorze sprawa ta daleko łatwiejszą, niż mu ją teraz jenerał Govone wyłożył. Być może, iż oba gabinety na jedno się zgadzają, ale powiadają, że król pruski wzbrania się podpisać jakikolwiek układ stanowczy. Korpus Cialdiniego rusza się, jako bliższy przyszłego pola walki. Jen. Türr wrócił tu z Kaprery.“

Słychać, że Garibaldi podnosi, iż Włochom prędzej Rzymu potrzeba jak Wenecji. W przyszłym boju liczy on na pomoc floty, gdyż nie przyjmuje żadnej artylerji. Przedewszystkiem chodzi mu o ludzi silnych i zręcznych do ataków na bagnety, drapania się po skałach i biegania, a do tego byliby zuchami. Do korpusu jego werbują nawet w Paryżu.

Ciekawą w sprawie zamierzonej a raczej proponowanej rządowi włoskiemu formacji legionu węgierskiego, podaje wiadomość korespoudent florentyński do *Grazer Tagespost.* Jenerałowi Lamarmora zaproponował dowódzca dawniej już rozwiązanego legionu węgierskiego, pułkownik Földvary, by rząd włoski pozwolił na utworzenie legionu węgierskiego z emigrantów i dezerterów Węgrów z wojska austrjackiego. Földvary przedłożył cały plan ministrowi włoskiemu, przedstawiając korzyści, jakieby ztąd wynikły dla rządu włoskiego, żądając zarazem zasiłków pieniężnych. Jen. Lamarmora stanowczo odmówił wszelkiego ze strony rządu włoskiego poparcia, oświadczając, że Włochy mają dostateczną ilość wojska i ochotników, i bynajmniej dezerterów nie potrzebują. Tak legion węgierski wcale do skutku nie przyjdzie, pisze ten dziennik.

Rumunia. Konferencja rumuńska odroczyła swoje posiedzenia aż do zawiadomienia jej urzędownie o objęciu tronu przez ks. Hohenzollerna. Turcja miała zaniechać interwencji, pokładając wiarę w konferencji, iż ta wynajdzie sposób, który i dla Rumunii będzie dogodny i Turcji nie ubliży. Ks. Hohenzollern wysłał drugi list do sułtana, w którym się tłumaczy, że obecne stosunki nie pozwalają mu natychmiast się udać do Konstantynopola, ale że jak najprędzej się uda.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu dn. 30. maja postawił B o c z k o w s k i wniosek, aby planem budowania gmachów szkolnych objąć także przerobienie na szkołę zniszczałego kościoła pokarmelitańskiego przy ulicy Halickiej. Dziś budynek ten stoi zamurowany — całkiem próżny i służy za pomieszkanie gołębiom, które się tam swobodnie całemi stadami wywodzą. Wniosek ten oddano do sekcji.

Ze spraw, na porządku dziennym będących, uchwalono nasamprzód w kontrowersie z Wys. namiestnictwem o nałożony na gminę zwrot kosztów restauracji gmachu szpitalnego, podczas kiedy gmina obowiązaną jest pokrywać tylko niedobory tegoż szpitalu — prosić o ustanowienie komisji złożonej z członków Wydziału krajowego, Rady miejskiej, namiestnictwa, buchalterji rządowej i miejskiej, dla obliczenia niedoboru, jakiby się wykazał w bieżącym przypadku, a do pokrycia którego gmina byłaby obowiązana.

Postanowiono dalej stosownie do dawniejszej uchwały wypłacić 4.000 złr. w obl. indemnizacyjnych na rzecz domu obłąkanych, skoro budowa tegoż rozpoczętą będzie.

Podobnie jak o koszta naprawy szpitalu głównego — ma gmina sprawę sporną z rządem o koszta pomnożenia straży policyjnej w r. 1863. Gmina jest obowiązaną, na utrzymanie normalnego etatu straży policyjnej we Lwowie płacić połowę kosztów, i płaci je. W r. 1863 bez pytania się Rady o potrzebę, rząd dla wiadomych wypadków sprowadził z Wiednia kilkudziesięciu policjantów i kazał potem miastu zapłacić połowę kosztów tego pomnożenia nadzwyczajnego, które bynajmniej nie stało się w interesie gminy ani bezpieczeństwa miasta, lecz z powodów wyższej polityki państwa. Gdyby wówczas bezpieczeństwo miasta było zagrożone, tedy rada miejska byłaby z pewnością sama prosiła o pomnożenie straży policyjnej. Gmina więc, mająca tyle wydatków na pożyteczniejsze cele, bardzo słusznie opiera się ponoszeniu tych kosztów, wywołanych kaprysem ówczesnego ministerstwa. Korespondencja w tej sprawie ciągnie się już przeszło rok, a nowe ministerstwo powinnoby wreszcie zakończyć ją, uwalniając gminę od niesłusznego płacenia tych kosztów.

Przedmiotem dłuższej dyskusji był poruszony publicznie zły stan dróg miejskich.

Kamień na drogi miejskie pobiera gmina z góry Ratyńskiej pode Lwowem. Z powodu jednak złej drogi komunikacyjnej, dostawca tego kamienia p. Wilczyński nie był wstanie dowieźć potrzebnej ilości z kamieniołomu. Ponieważ jednak czas nagli, i trzy szczególnie drogi miejskie: 1sze) na Korytach, 2gie) na ulicy Słonecznej; 3) do Żelaznej wody nie mogą pozostać dłużej w takim stanie jak są, przeto uchwalono drogą ofert dostać na razie od prywatnych przedsiębiorców 380 sągów kamienia. O tyle mniej dostawi przedsiębiorca miejski p. Wilczyński, więc koszta nie będą zwiększone. Postanowiono również zrobić próbę ze żwirem rzecznym, sprowadzanym koleją żelazną ze Sanu pod Przemyślem. Wszystko to bardzo dobrze, byle tylko przyspieszono budowę i naprawę tych dróg.

Po uchwale zwrócenia kaucji kilku dawniejszym przedsiębiorcom, tudzież wypłaty należytości za restaurację budynków kościelnych w Rzęśnie polskiej, i dodatku konkurencyjnego na utrzymanie gościńca boszańskiego — wniósł sprawozdawca Hoffmann prośbę tutejszego szynkarza Pfinka, a obecnie dzierżawcy kawiarni na Wysokim Zamku, aby mu dziś w niedzielę było pozwolono zamknąć dla publiczności całą górę zamkową, gdyż zamyślił wyprawić jakiś festyn ludowy a la Wurstel Prater, i w tym celu żądać opłaty od wszystkich, chcących zażyć świeżego powietrza. Z wielkiej łaski ofiarował za to 20% czystego dochodu na fundusz św. Łazarza. Ponieważ jednak teraz zanadto wielka bieda w kraju, aby potrzeba była wyprawiać festyna ludowe i błazeństwa, a fundusz św. Łazarza nie potrzebuje tych kilku guldenów, jakieby wypadły z czystego zysku Pfiuka, nadto zamykanie całej góry byłoby oburzającem ograniczeniem wolności osobistej: przeto odmówiono jednogłośnie.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 9tej wieczorem.

K r o n i k a.

— **Listy pochwalne.** C. k. komisja centralna do zachowania starożytnych budowli i pomników w Wiedniu, udzieliła listy pochwalne, za szczególną staranność i usiłowanie w utrzymaniu dawnych budowli, w części wschodniej naszego kraju, następującym:

1. Gminie miasta Przemyśla, za piękne i trwałe odrestaurowanie jednej baszty starożytnego, przez czas mocno nadwerężonego, będącego tamże zamku.

2. W. Stanisławowi Katyńskiemu, właścicielowi dóbr Grodowie i Felsztyna, za bardzo staranne, odpowiednie całości, i ze znacznym kosztem połączone odnowienie starożytnego z wieku XIV. pochodzącego kościoła w Felsztynie, fundacji Herburtów, a mianowicie znajdujących się tamże wysokocennych nagrobków tej rodziny, — I wreszcie:

3. W. księdzu Mikołajowi Białkowskiemu, proboszczowi rz. kat. w Kopyczyńcach, za piękne i nader staranne odnowienie, dawniej zaniedbanego kościoła parafialnego tamże. O czem do powszechnej podaje się wiadomości.

— **Zakazane dzieła.** C. k. sąd krajowy we Lwowie wzbronił dalsze rozszerzanie dzieł: „Wspomnienia kapitana wojsk polskich z r. 1863“, Lipsk u Kasprowicza, z §. 305 ust. karn. i §. 24 ust. prasowej. „Braterstwo“, (pismo ludowe, książka 4“ w drukarni *Ojczyzny*, z §. 222 i 305 ust. karn. „Ludzie i ludziska, życie i wegetowanie“, powieść przez autora „Wspomnień kapitana wojsk polskich“, Lipsk u Kasprowicza, z §. 58 c. i 305 ust. karn. i §. 24 ust. pras. „Biblioteka pisarzy polskich, tom 35. Demokracja polska na emigracji. Wyjątki z pism Wiktora Heltmana“, z §. 58 c. i 63 ust. karnej.

Wezwanie do składek. Z prowincji donoszą nam że ks, arcybiskup Wierzchlejski rozesłał temi dniami kurendę do podwładnego duchowieństwa archidyecezji obrz. łac. z wezwaniem ich do składek na rzecz głodem dotkniętych mieszkańców Galicji. Wezwanie takie jakkolwiek nieco spóźnione, lepsze przecież, niżby się było wcale nie pojawiło; datki dobroczynne choćby najmniejsze nie będą bynajmniej zbyteczne i teraz; ludowi bowiem, kilkuletnim nieurodzajem zupełnie zubożałemu, nie tak łatwo przychodzi naraz się z nędzy wydźwignąć, do nowego zboża przez dwa miesiące prawie czekać trzeba, a ten przednowek będzie najdotkliwszy dla ludu.

— **Dla ułatwienia** w przystępywaniu dobrowolnem do wojska bądź regularnego, bądź oddziałów ochotniczych, wydało ministerstwo rozporządzenie do naczelnych władz szkolnych, aby wydawały świadectwa i podpisywały frekwentacje tym uczniom, którzy mają ochotę wstąpić do wojska. Rozporządzenie to ogłoszono także we Lwowie tak na wszechnicy, jak i na akademii technicznej, w szkołach gimnazjalnych i realnych.

— **„Sioło.“** Pod takim tytułem pocznie od 1. lipca b. r. wychodzić tutaj pismo zbiorowe w zeszytach kwartalnych, poświęcone rzeczom ludowym ukraińsko-ruskim. Zadaniem pisma tego będzie obeznać publiczność z piśmiennictwem ukrainskiem przez zamieszczanie celniejszych utworów pisarzy ludowych ukraińskich, bądź ogłoszonych już drukiem cyrylskim, bądź jeszcze niedrukowanych. Oprócz tego zawierać będzie to pismo artykuły odpowiednie, pisane w języku polskim lud ukrainskim czcionkami łacińskiemi.

W obec jawnego kierunku moskiewskiego samozwańczych zastupników Rusi wydawnictwo to będzie miało nie małe znaczenie, staje bowiem na stanowisku ludowem ukraińskiem; przy tem pisane czystym językiem ludowym i czcionkami łacińskiemi, będzie mogło stać się przystępniejszem szerszej publiczności, która uznając ważność tej publikacji wesprze ją zapewne licznem przystąpieniem do przedpłaty. Wydawcą *Sioła* jest p. Kornel Piller, właściciel drukarni.

— **Oświaty**, pisma sześciotygodniowego, poświęconego domowemu i szkolnemu wychowaniu, wychodzącego w Poznaniu, rozesłano temi dniami zeszyt VI. Zeszyt ten zawiera: „O wolności w szkole“, rzecz powiedziana przez prof. Wannowskiego w sali gimn. Marji Magdaleny w Poznaniu. „Nasza pisownia“ (ciąg dalszy). „Zielone Świątki“, przez ks. Tomickiego. „Kilka uwag nad książeczką: Dzieje starego i nowego przymierza, przez ks. Jana Koehlera“, napisał Fr. Krajewicz. „W jakim celu udzielają się w szkółkach elementarnych rachunki i jak pielęgnowane być powinny“, przez W. Osińskiego. „Nauczyciel“, przez Jana Seydę. Dalej następują obszerniejsze sprawozdania z odbytych konferencyj szkolnych w Grodzisku, w Wolsztynie, recenzje kilku dzieł, wspomnienia pośmiertne o ks Leopoldzie Gawareckim i nauczycielu Wilhelmie Hammerze. „Kilka słów, tyczących się chodowania pszczół“ (dokończenie). W końcu umieszczono statystyczną tablicę szkół dekanatu żnińskiego, pomniejsze doniesienia i korespondencje od redakcji.

— Wczoraj wieczorem odbył się w katedrze ślub hr. B a w o r o w s k i e g o, kwitowanego porucznika od dragonów, z panną K o r y t o w s k ą. Goście proszeni zjeżdzali się powoli, tymczasem publiczność nader licznie zgromadzona z niecierpliwością bawiła się krytyką strojów i postaw przybywających osób. W liczbie gości przeważały sute kontusze obok sporej liczby fraków i kilku mundurów. Pan młody bowiem był w stroju oficera od dragonów, jeden z drużbów. hr. D. w mundurze porucznika od krakusów; oprócz tego byli jenerałowie Josika i Dormus. Plac katedralny i przyległe ulice od placu Marjackiego po kościół jezuitów były natłoczone publicznością i powozami, między któremi odszczególniał się powóz państwa młodych, błyszczący od pozłótki równie jak służba, przystrojona pysznie w strój staroświecki francuzki w perukach. Porządek w kościele utrzymywali niepowołani do tego słudzy, obchodzący się z publicznością tak, jak zapewne ich panowie z nimi, co też nie małe wywoływało oburzenie. Ślub dawał ks. jezuita Baworowski.

— **Handel dziećmi.** Na Bukowinie panuje taka nędza, że sprzedaż dzieci, wystawionych z rodzicami na śmierć głodową, jest prawie na porządku dziennym. Rodzice sami, zagrożeni śmiercią głodową, starają się przynajmniej pozbyć dzieci, które dotąd zwykle pomagały im w gospodarstwie i tem samem nie małe czyniły przysługi, teraz zaś stały się dla nich takim ciężarem, że ani ich wyżywić, ani sami swobodnie za zarobkiem udać się nie mogą. Dziennik *Bukowina* wymienia jako przykład tego rozpaczliwego stanu dwa takie wypadki. „Przed kilku dniami — pisze ten dziennik — kupił pewien kolonista na przedmieściu Rosch od włóczącego się żebraka troje dzieci (dwóch chłopców i dziewczynkę), przyczem obie strony po dłuższym targu zgodziły się na cenę dziewięciu złr. Dzieci i ojciec wystawione były na najokropniejszą nędzę.“ „Do pewnego pana, mieszkającego w środku miasta, przyszła wieśniaczka z dwoma córkami (wieku między 12 a 15 rokiem) i ofiarowała mu obie córki na sprzedaż po 10 złr., zostawiła mu jednak do woli kupić także tylko jędnę, którą mu się będzie podobało. Wspomniany pan dał matce 3 złr., ale nie kupił żadnej córki. Matka i córki były od czasu śmierci ojca, który z głodu zginął, w najokropniejszej nędzy.“

— **Dziecko znalezione.** Dnia 29. z. m. wieczorem znaleziono przed domem, w którym mieści się 2 gimnazjum (przy ulicy Karola Ludwika) dziecko płci żeńskiej, wpół nagie, około roku liczące i oddano je gminie na wychowanie.

— **† A. Połujański.** W Warszawie zmarł dnia 26. maja Aleksander Połujański w 51, roku życia, urzędnik w komisji rządowej finansów, w oddziele dóbr i lasów, jeden z zasłużonych pisarzy polskich z dziedziny gospodarstwa. Między pismami pozostałemi wymieniają głównie dzieło o gospodarstwie leśnem w Polsce i „Wędrówki po gubernii Augustowskiej.“ Nieboszczyk pracował także w dziennikarstwie perjodycznem i redagował dziennik: G o n i e c l e ś n y i w i e j s k i. Był on członkiem kilku krajowych i zagranicznych Towarzystw naukowych.

— **Meksykańscy ochotnicy** zostali jak wiadomo, rozpuszczeni, zdatnych biorą do wojska, inni zaciągają się do oddziałów ochotniczych. Resztka tych, którzy się jeszcze nie zaciągli, w liczbie 173, przybyła dnia 25. bm. z Lublany do Wiednia. Ztąd byli odstawieni na miejsce swej przynależytości, tymczasem dawano im jeszcze po 11 centów dziennie. Ogólna ich liczba, pomieszczonych w domu transportowym w Wiedniu, wynosiła jeszcze 336 ludzi, między tymi było 202 Austrjaków, 19 Prusaków, 14 Bawarczyków. 8 Saksończyków, 2 Moskali, 1 Anglik, 5 Meklenburgczyków, 9 Holzatów i 76 Polaków, częścią z Galicji, częścią z ziem zaborn moskiewskiego. W Tryeście miało się zostać jeszcze 23 chorych, a między tymi 8 rannych z bójki ulicznej z wojskiem podczas Zielonych świątek, przyczem trzech padło na miejscu,

— **Teatr polski.** Dziś *„Gdyby to żony wiedziały,“* komedja w 1. akcie przez Ksawerego Godebskiego. i *„Załoga Okrętu.“*

Ostatnie wiadomości.

Wszechstronne przyjęcie zaproszenia na rokowania pokojowe nastąpiło już wszędzie podług zapewnień półurzędowych dzienników. Spodziewają się, że przed właściwemi konferencjami odbędą się przedugodne rokowania odnośnych ambasadorów i posłów z Drouinem de Lhuys, rozpoczną się jednak zapewne dopiero po przybyciu rzeczywistego reprezentanta Rzeszy niemieckiej. Dla tego też upłynie jeszcze kilka dni nim się coś stać może. Czy w ogóle co będzie z właściwych konferencyj pokojowych, do których oczekują ministrów spraw zagranicznych, albo innych nadzwyczajnych pełnomocników, (a szczegółowo Lamarmorę) to zawisło osobliwie od wyniku tych przedugodnych rokowań. Zaproszenie było tak ułożone, iż nie można było nie przyjąć; przyzwolenie, opierające się na takiej podstawie, nie daje jeszcze wielkiej pewności. Pierwszy niezręczny krok, odnoszący się do punktów spornych, może całą pokojową pracę zniweczyć. Czem więcej płatne dziennikarstwo francuzkie stara się to, co dotąd osiągnięto przedstawić jako tryumf polityki francuzkiej, czem natarczywiej dzienniki ściśle półurzędowe grożą temu, ktoby stawił jakie przeszkody, tem więcej odsłania się obawa, że te wszystkie

zachody już w samych początkach zupełnie rozbić się mogą. Wobec tych obaw ustępują po. głoski dotąd rozsiewane o możliwem rozszerzeniu granic francuzkich i o innych politycznych planach.

W odpowiedzi dziennikowi *Italie*, który w pokojowy skutek konferencji nie wierzy, odpisuje *la France*: Być wprawdzie może, że konferencja do niczego dobrego nie doprowadzi, ale coś podobnego twierdzić naprzód, jest zawsze błędem, jest to dowód nieufności ku Europie. Co się tyczy skutków, jakich Włochy mogą się spodziewać po konferencji, nie będzie ona dla Włoch bezowocną, bo siła zbrojna Włoch tymczasem się wzmoże, a wojsko się wyćwiczy.

Korespondent paryzki do *Köln. Ztg.* pisze: Cesarz Napoleon chce z konferencji posłów zrobić kongres prezydentów gabinetowych, a z tego kongres monarchów europejskich, któryby całe dzieło nwieńczył, traktaty z r. 1815 zniszczył i zgotował zemstę za św. Helenę. Zamiarem cesarza jest odebrać Turcji za wynagrodzeniem pieniężnem jej prowincje północne i przyłączyć takowe do Austrji. Rząd petersburgski ma być do takiej zmiany karty skłonny. Ks. Gorczaków wahał się czas jakiś czy ma osobiście przybyć na konferencję do Paryża, i dopiero przedstawienia wspólne posłów francuzkiego i angielskiego w Petersburgu, skłoniły go do oświadczenia, iż się uda osobiście na konferencję.

Monitor paryzki przepowiada konferencji jak najkorzystniejszą przyszłość, a wspiera go w tem całe półurzędowe dziennikarstwo. Cesarz Napoleon — piszą z Paryża, ma się wyrażać przy każdej sposobności z jak największem zaufaniem w pokój. Rozgłoszono nawet telegrafem, że cesarz będzie sam na naradach prezydował, co jednak zapewne jest bezzasadnem, bo konferencja nie jest bynajmniej kongresem panujących książąt. Bardzo jednak być może, że ministrowie i dyplomaci przed rozpoczęciem swych prac konferencyjnych będą razem u cesarza, i że cesarz korzystając z tej sposobności będzie miał jaką przemowę. Można liczyć na to, że cesarz odezwie się ile możności, w jak najbardziej pokojowy sposób. Jeżeli na konferencji przyjdzie do czego, wówczas podniesie zapewne myśl z roku 1863 i zaprosi panujących na kongres. Można to jednak spróbować i po wojnie, którą teraz konferencja chce usunąć. Francji i Anglii przypisują zamiar zaproponowania zaraz na pierwszej konferencji, aby protokoły publicznie ogłaszać.

Monitor, Independance belge i *Patrie* donoszą o wszechstronnem przyjęciu zaproszeń na kongres, w którym wezmą udział ministrowie spraw zagranicznych. *Nordd. Allg. Ztg.* z chytrem zadowoleniem zapisuje spełnienie tego „po formie" pierwszego aktu dzieła pokoju, ale zarazem nadmienia, że wątpliwości co do powodzenia konferencji znalazły także wyraz w *Journal de St. Petersbourg*.

Wyrazu „kongres" lub „konferencja" nie użyto w zapraszających depeszach, jest tam tylko mowa o „wspólnych naradach". Rząd pruski nie bardzo jest zadowolony z tego, że i Rzesza niemiecka będzie reprezentowaną przez osobnego pełnomocnika, gdyż pełnomocnik ten nie reprezentuje właściwie Rzeszy, ale tylko trzecią grupę. *Nordd. Allg. Ztg.* sądzi nawet, że reprezentowanie Rzeszy na konferencji przyspieszy tylko „rozsypanie się Związku."

Dresd. Jour. określa stanowisko trzech mocarstw neutralnych na podstawie doniesień z Paryża w sposób następujący: „Porozumienie między Paryżem a Londynem jest najzupełniejsze, podstawy jednak tego porozumienia są osłonięte tajemniczością dyplomatyczną. Anglia, której polityka mniej jest zagadkową od francuzkiej, jest Prusom wprost nieprzyjazną, i wystąpi jawnie i otwarcie w razie potrzeby przeciw gabinetowi berlińkiemu. Odnośne uchwały zapadły na radzie ministerjalnej w Windsor za przyzwoleniem królowej jeszcze 19. maja. Depesza hr. Clarendona do lorda Loftusa, i oświadczenie ks. Gorczakowa, przesłane baronowi Talleyrand, są najlepszemi komentarzami do polityki angielsko-francuzkiej. Anglia nie chce upadku Austrji. Co do gabinetu petersburgskiego, ten pracuje w Berlinie nad utrzymaniem pokoju, gdyby jednak przyszło do wojny, pozostałaby Moskwa neutralną. Książę Gorczaków nie wierzy w wojnę."

W artykule wstępnym d. 1. bm. rozbiera *Nordd. Allg. Ztg.* szczegóły projektu kompenzat, który się wylągł był w dziennikarstwie francuzkiem i tworzy dotąd przedmiot różnych kombinacyj gazeciarskich. Między innmi proponowano aby Prusy odstąpiły (komu?) kraje nadreńskie, a wynagrodziły siebie zaborem Hanoweru i Saksonii. Austrja za odstąpienie Włochom Wenecji miałaby otrzymać Szlązk pruski, a Prusy za to księztwa Zaelbiańskie. Fantazowanie to dzienników francuzkich, burzy krew w żyłach bismarkowskiej *Nordd. Allg. Ztg.* Wierzy ona, że Austrja chętnieby chciała posiąść bogaty Szlązk, w zamian za oddanie Włochom Wenecji, która ją tyle kosztuje. Ale Szlązk wziąć — to nie tak łatwo! powiada *Nordd. Allg. Ztg.*; my niedarmo tam zgromadzili tyle wojska. Ani też — gdyby nato przyszło — ludność Szlązka nie zgodziłaby się na zmianę przynależności do państwa, pod którego opieką cieszy się dobrobytem i swobodą.

Do *Independance* piszą o instrukcjach włoskiego pełnomocnika: „Podług instrukcyj, jakie p. Nigra otrzymał, wytrwają Włochy niewzruszenie przy żądaniu wydania im wszystkich obecnych pod rządem anstrjackim zostających prowincyj włoskich wraz z południowym Tyrolem i Friaulem. O Tryeście nie będzie zapewne wzmianki. Za dobrowolne odstąpienie tych prowincyj ofiarują Włochy pieniężne wynagrodzenie. Podług najnowszej wersji zamierza Francja zaproponować następujące zmiany terytorjalne: Włochy otrzymają Wenecję, Austrja zaś będzie wynagrodzoną częściami krajów polskich z pod panowania Prus i Moskwy, Prusy otrzymają Szlezwik-Holsztyn, Moskwa zaś księztwa Naddunajskie. Ostateczne wyrównanie wzajemnych zdobyczy terytorjalnych nastąpi w razie potrzeby przez wynagrodzenie pieniężne."

Schles. Ztg. podaje telegram z Wiednia dnia 1. czerwca: W poniedziałek odjeżdża hr. Mensdorff do Paryża na konferencję. Towarzyszą mu radcy nadworni Biegeleben, Aldenburg i sekr. Werner. Konferencje rozpoczną się dnia 9. bm. Moskwa i Austrja będą się domagać zachowania traktatów.

Z Paryża donoszą pod dniem 31. maja: Przybył tu lord Granville, jak słychać, przywiózł on list królowej Wiktorii do cesarzowej, w którym królowa prosi jak najgorręcej cesarzową, aby się usilnie starała wspólnie z królową o zachowanie pokoju.

W Florencji bawi obecnie czarnogórski senator Percovich, w jakiejś misji dyplomatycznej. Wnoszą z jego pobytu w stolicy włoskiej, że chodzi o wspólne Włoch i Czarnogóry przeciw Austrji działanie.

Podług rannych dzienników berlińskich z d. 1. b. m. przypisują w Berlinie w kołach wojskowych szczególne znaczenie bytności francuzkiego pułkownika Kiss. Przybył on był tego tygodnia, bawił jeden dzień, odwiedził francuzkiego ambasadora i inne znakomite osoby i powrócił wieczorem do Paryża.

Turecki minister wojny, który miał dowodźić korpusem, przeznaczonym do okupacji księztw Naddunajskich wrócił do Stambułu.

Telegramy wczorajsze podały wiernie odpowiedź Austrji, złożoną w bundestagu. Oświadczenie zaś Prus było niedokładnie podane. Powtarzamy je tutaj podług dzienników pruskich. Co do rozbrojenia, to reprezentant pruski wykazał jeszcze raz wyraźnie, że uzbrojenia pruskie mają cechę czysto obronną. Prusy chcą się rozbroić, jeżeli Rzesza zniewoli Austrję i Saksonię do rozbrojenia, i da rękojmię, że narażenie pokoju związkowego już więcej nie nastąpi. Jeżeli Rzesza tego nie dokaże, lub jeżeli członkowie Związku będą się opierać zaleconej przez Prusy reformie, natenczas Prusy muszą z tego wnosić, że teraźniejsza Rzesza nie jest w stanie sprostać swojemu zadaniu, i wezmą to przekonanie za podstawę dalszych swoich postanowień. Do tego oświadczenia dodał reprezentant pruski zastrzeżenie przeciwko faktycznemu przedstawieniu i insynuacjom, zawartym co do polityki pruskiej w oświadczeniu austrjackiem. Prusy nigdy nie chciały siłą zbrojną przesadzać swojego interesu w księztwach Zaelbiańskich. Teraźniejsze uzbrojenia wywołane zostały jedynie odpowiedniemi uzbrojeniami Austrji.

Bawarja wniosła na tem posiedzeniu bundestagowem, aby z twierdz związkowych w Frankfurcie, Moguncji i Rastadzie wycofać wojska pruskie i austrjackie, gdyż konieczna jest neutralizacja tych twierdz.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: Podług doniesień różnych dzienników Bawarja zrobiła propozycję, aby w razie wojny między Prusami a Austrją, zneutralizowano twierdze związkowe i wydaliwszy ztamtąd załogi pruskie i austrjackie, obsadzono te twierdze wojskami innych państw niemieckich. Prusy nie mają tej propozycji nic do zarzucenia, życzą sobie bowiem, w dobrej komitywie żyć ze wszystkiemi niemieckiemi członkami Rzeszy.

Z Warszawy d. 29. maja piszą do *Czasu*: „Wczoraj uwięziony został ks. kanonik Domagalski, ostatni administrator archidyecezji nominowany przez ks. arcybiskupa Felińskiego. Wypadek ten mocno wszystkich przeraził; był to bowiem ostatni legalny rządca archidyecezji. Poprzednio kilka razy wzywano go do cytadeli na indagację przez pułkownika Tuchołkę i Hatzfelda; atoli niewiadomo, o co go pytano. Wczoraj przybył do jego mieszkania przed 9 zrana oficer z rozkazem dostawienia go do kancelarji pułkownika Tuchołki; lecz gdy nie zastał go w domu, poszedł za nim do kościoła, czekał w zakrystji i wracającego od ołtarza od mszy świętej uwiadomił o rozkazie, zaprosił ze sobą i odstawił do kancelarji, zkąd zawieziono go do cytadeli i wsadzono do więzienia. Dorozumiewamy się, że musiano żądać od niego rzeczy, przechodzących jego możność, i niedających się pogodzić z obowiązkami zastępcy pasterza."

Od Lublińca na granicy Szlązka pruskiego a Kongresówki donoszą do *Schles. Ztg.* dnia 30. maja, że w zeszłym tygodniu był znaczny spęd wojska moskiewskiego na granicy. Przybyły nowe oddziały i rozłożyły się po wsiach koło miasteczek Koziegłowy i Siewierz, które także są obsadzone piechotą i kozakami.

Sprawca zamachu na cara, Karakozow nie żyje. Według jednych wiadomości odebrał sobie życie przez poderznięcie sobie gardła, podług drugich miał się otruć. Inna znów wersja krąży w Petersburgu samym, iż zginął śród tortur, zadanych mu przez Murawiewa. a trupowi już poderznięto gardło dla odwrócenia zarzutu, iż go zamęczono.

Zapowiadano w moskiewskiem państwie wielkie zmiany w duchu liberalnym. Tymczasem stało się wprost przeciwnie. Car przyjął za program, jak to wczoraj donieśliśmy, walkę przeciw doktrynom przewrotnym, t. j. przeciw liberalnym. i rząd wezwał wszystkie urzęda, aby w tym duchu działały. Car nie czuje się bezpiecznym w samym nawet Peterbsurgu, więc bawi w fortecy morskiej, w Kronsztadzie. Przy sposobności śledztw przeciw wolnodumcom, należącym niby do tego samego stronnictwa co Karakazow, miał Murawiew odkryć spisek między szlachtą a nawet wysokimi urzędnikami, i w skutek tego poaresztowano wielu w Petersburgu i na prowincji. W ogóle stan wewnętrzny moskiewskiego państwa jest okropny. Murawiew stał się wszechwładnym i wszystko drży przed nim.

Z Petersburga donoszą, iż tam życzą sobie ożenienia księcia Karola I., panującego w Rumunii z księżną Leuchtenbergską. Małżeństwo to już w przeszłym roku było umówione. Wielka księżna Leuchtenbergska udała się wraz z corką do Paryża i bawi tam teraz, aby przejednać opozycję dotychczasową cesarza Francuzów przeciw temu małżeństwu. Wątpią jednak, czy się jej to powiedzie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego ogłoszenia:

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic. podaje do powszechnej wiadomości, że za pozwoleniem Wys. ministerstwa handlu i rolnictwa z dn. 23. grudnia 1865 r. l. 17.997/1923 wejdą w życie w roku przyszłym (1867) w zakładzie naukowo-rolniczym dublańskim **egzamina prywatne dla praktykantów gospodarstwa wiejskiego**, którzy w rzeczonym zakładzie nauk nie pobierali; wszelakoż trzechletnią przynajmniej nieprzerwaną praktyką gospodarczą wykazać się są w stanie.

Przedmioty, z których kandydaci do egzaminów zgłaszać się mogą, sa następujące: rolnictwo, chów zwierząt domowych, administracja wiejska, ogrodnictwo i sadownictwo, pszczelnictwo, leśnictwo w ogólnym zarysie, chów jedwabników, tudzież nauki pomocnicze, jako to: chemia zastosowana do rolnictwa, technologia gospodarska, miernictwo, niemniej rachunkowość pojedyńcza i podwójna zastosowana do przemysłu gospodarskiego.

Porządek co do zdawania egzaminów stanowi się następujący:

a) Kandydat poddający się egzaminowi z nauki rolnictwa, winien równocześnie zdawać naukę chowu zwierząt domowych.

b) Chów zwierząt domowych, ogrodnictwo i sadownictwo, tudzież pszczelnictwo mogą być zdawane osobno, bez połączenia z innemi przedmiotami.

c) Wszystkie inne tu nie wymienione przedmioty tylko w połączeniu bądź to z nauką rolnictwa, bądź też z chowem zwierząt.

Egzamina te odbywać się będą pierwszych dni miesiąca marca każdego roku. O bliższych szczegółach i warunkach podana będzie przez dzienniki osobna wiadomość swojego czasu.

Z komitetu Towarzystwa c. k. gospod. galicyjskiego.

Lwów dn. 28. maja 1866.

Najnowsze doświadczenia co do uprawy rzędowej. Uprawa rzędowa okazała się wszędzie korzystną, gdzie powierzchnia gruntu często zaskorupia się.

Siew rzędowy wpływa nietylko na ilość, ale głównie i na dobroć ziarna, tak uprawne pola wydają o wiele mniej ziarna pustego jako też słabego, jak przy siewie szeroko rzutnym.

Siew rzędowy ma tę wielką korzyść, iż rolnik od wpływów atmosferycznych mniej jest zawisły, zboże równiej i prędzej wschodzi, roślinki młode równiej się rozwijają, ziemia jest wystawioną na korzystniejszy wpływ atmosfery, a sproszkowane nawozy łatwiej na rośliny działają, pola uprawne w ten sposób więcej się opierają wilgoci, a szczególnie koniczyna pewniej dojrzewa. W suchych zaś latach siew szeroko rzutny jest korzystniejszy.

Według Nathuziusza najważniejszą własnością siewu rzędowego jest równoczesne umieszczenie ziarna w równej głębokości. Przez siew rzędowy powstaja na należycie uprawnym gruncie małe rowki w czasie siewu, które pług rzędowy zaraz zakrywa, tak iż ziarno dostatecznie zostaje przykrytem. Jeżeli to nie ma miejsca, nawówczas uprawa jest niedostateczną. Głębokość rowków i przykrywanie tychże reguluje się według gatunku zawieszaniem ciężarków. Urządzenie stósowne siewnika rzędowego, który się według nierówności gruntu porusza, ułatwia otrzymanie równej głębokości pojedyńczych rządków, co przy innych rodzajach siewu przy najstaranniejszej uprawie z powodu nierówności gruntu nie jest możebnem. Czasem przy nagłych zmianach powietrza jest tu potrzebnem pomódz sobie użyciem lekkich bron, walców lub nareszcie przepędzeniem owiec przez rolę; jednak to przy należytej przezorności i pilności nie wpływa bynajmniej na istotę rzeczy.

Nathuziusz uważa tę okoliczność, że przykrycie nasienia przy siewie rzędowym jest doskonalsze i równiejsze jak przy innych rodzajach siewu, za najważniejszą korzyść uprawy rzędowej. Przez to oszczędza się wiele ziarna przy siewie, gdyż żadne nie gnije, nie leżąc zbyt głęboko, ani też wysycha na powierzchni, nie zapuściwszy pierwej kiełka w ziemię, jak również mało ziarna ginie zjadanego przez ptaków.

Na gruntach wilgotnych, nieprzepuszczalnych, na piaskach i bardzo spadzistych pagórkach, uprawa rzędowa nie przynosi żadnej korzyści. Zato na lekkich pochyłościach z dobrym skutkiem może być użytą, tylko rządki należy w kierunku spadku zakładać.

Zarzut, jakoby uprawa rzędowa zanadto męczyła zaprzęg, nie jest uzasadniony, skoro grunt jest dobrze uprawny i chwastami niezbyt zanieczyszczony.

Posiew rzędowy należy raz w jesieni i dwa razy na wiosnę zhakować, okopywać zaś nie można. W suchym klimacie hakowania na wiosnę należy zaniechać, by rola nanadto nie wyschła. Hakowanie ułatwia tu jedynie następną uprawę, nie jest ono bynajmniej zasadą uprawy rzędowej.

Uprawa rzędowa nietylko pod uprawę roślin handlowych i strączkowych, lecz jest ona ona również bardzo korzystną pod zasewy zimowe, gdy pod wiosenne nie przedstawia żadnych korzyści.

Ozimina, siana systemem rzędowym, daje przeciętnie o ósmą część większy plon w ziarnie i słomie, jak przy siewie szerokorzutnym. W Selowicach w Saksonii otrzymują z morgi oziminy sianej rzędami o 7 fl. 36 kr. więcej jak przy szerokorzutnym; w Hohenheimie z morgi wirtembergskiej o 8½ fl. w Dinkel o 2 fl. 42 kr. Ten większy wydatek otrzyma się zawsze, skoro rządki nie zadaleko będą rozłożone; zwykła odległość wynosi 6 cali.

Często się zdarza, że mniemanie, jakoby przy siewie rzędowym na ziarnie powinno się oszczędzać, pobudza do rzadkiego siewu; jednak to jest fałszywe, gdyż oszczędność ta jest niejako wynikiem tylko a nie warunkiem uprawy rzędowej. Gęsta i rzadka roślinność jest niezawisłą od pojęcia tej uprawy. Podobnie jak przy innej uprawie siew może wypaść za gęsty lub za rzadki.

Siew rzędowy nie ochroni od wylegania zboża.

Do zupełnego jednak ocenienia korzyści, wynikłych z uprawy rzędowej nie wystarcza jedynie wzgląd na wpływ, jaki tenże wywiera na najbliższy zbiór, ale raczej o ile ulepsza ru rolę i wzmacnia tejże urodzajność na przyszłość. Przez uprawę rzędową osięga się przy trzypolowem gospodarstwie po części to, co przy płodozmiennem przez stósowną zmianę rodzajów zboża, tj. oczyszczenie i spulchnienie roli.

Lwów d. 1. czerwca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gaz. Lw.*) Pogoda ustaliła się, obfity deszcz bez gradu sprzyjał w tygodniu ubiegłym wegetacji a ciepło dochodziło do + 21° R. Doniesienia o stanie zasiewów są w ogóle pomyślne.

Wstrzymanie przewozu towarów na kolei żelaznej górno-szlązkiej zostało już zniesione, i z wyjątkiem owsa, którego wywóz jest wzbroniony, przesyłane są do Wrocławia wszystkie towary. Transporta towarów kolonialnych, których przywóz do krajów austrjackich był wzbroniony przybrały znaczne rozmiary, i zwłaszcza w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia, przesyłki lnu, konopi, pakuł, tudzież wełny także były znaczne.

W handlu zbożowym ruch ożywił się cokolwiek w ostatnich dniach w skutek zgłaszania się z targowic zagranicznych z popytem na żyto i owies, a ponieważ i ceny także podniosły się, być może, że wkrótce rozpocznie się wywóz żyta ze Lwowa do zachodnich prowincyj austrjackich. W obwodzie tarnowskim spekulanci nie ustają w swoich usiłowaniach i w tygodniu ubiegłym wywieziono do Krakowa 7.000 cet. owsa, żyta i pszenicy. Z Bochni także wywieziono około 2000 cet. zboża, nadesłanego z górnych Węgier. Loco Lwów płacono w przecięciu *pszenicę* korzec po 8 złr. *Jęczmień* celniejszy 141 ft. wagi po 5 złr. 25 c., ceny żyta podniosły się do 6 złr. 45 c. i w najbliższych dniach podniosą się zapewne jeszcze bardziej. *Owies* 100 ft. wagi płacono po 3 złr. 15 c. z opłatą podatku konsumcyjnego a po 2 złr. 80 c. bez opłaty podatku. Mąki żytnej wywieziono ztąd kilka znaczniejszych partyj do Morawii.

W interesie galicyjskich agronomów, z których wielu w ostatnich czasach niezwykle z najlepszym skutkiem podejmowali usiłowania dla podniesienia uprawy chmielu, winniśmy tu wspomnieć, że wszystkie te opłaty, które pośrednicy i machlerze pobierają, mogłyby być oszczędzone, gdyby producenci chcieli bezpośrednio przesyłać próbki swego produktu do najpierwszych firm w Bawarji między któremi najsłynniejszą jest firma *Maurycy Tuchmann w Fürth pod Norymbergą w Bawarji.*

Wszyscy bawarscy handlarze chmielu płacą gotowizną przy odebraniu towaru, najlepsze zaś ceny można osiągnąć tylko przy sprzedaży bezpośredniej.

Na tutejszej targowicy sprzedano w ostatnich 14 dniach 55 cet. po 30 złr., celniejszych gatunków prawie wcale nie było.

O ruchu handlowym i cenach zboża na targowicach zamiejscowych mamy następujące wiadomości: **Dębica**: pszenica 168 ft. 8 złr. 25 ct., jęczmień 140 ft. 4 złr. 2 ct., żyto 157 ft. 5 złr. 83 ct., owies 100 ft. 3 złr. 12 ct., ceny żyta i owsa idą w górę, na jęczmień brak pokupu. O pszenicę nikt nie pyta. **Sędziszów**: pszenica 167 ft. 7 złr. 98 ct., jęczmień 138 ft. 3 złr. 59 ct., żyto 156 ft. 5 złr. 27 ct., owies 98 ft. 2 złr. 81 ct., odbyt na pszenicę i jęczmień bardzo mały. Żyto i owies rozbierane prędko. **Bochnia**: pszenica 170 ft. 8 złr 58 ct., jęczmień 140 ft. 4 złr. 89 ct., żyto 158 ft. 6 złr. 11 ct., owies 100 ft. 3 złr. 21 ct. Odbyt na owies znaczny. **Rzeszów**: pszenica 170 ft. 8 złr. 21 ct., jęczmień 138 ft. 4 złr. 10 ct., żyto 158 ft. 5 złr. 3 ct., owies 100 ft. 2 złr. 83 ct., popyt tylko na żyto i owies, odbytu na jęczmień nie było. **Przemyśl**: pszenica 167 ft. 8 złr. 50 ct., żyto 156 ft. 6 złr. 30 ct., jęczmień 134 ft. 5 złr., owies 97 ft. 2 złr. 53 ct., dowóz żyta bardzo znaczny, owsa mały. **Tarnów**: pszenica 169 ft. 8 złr. 50 ct., jęczmień 140 ft. 4 złr. 39 ct., żyto 157 ft. 6 złr., owies 100 ft. złr., popyt z dalszych stron na żyto i owies ożywił handel.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono z Galicji przez Kraków do Lipnika, Ołomuńca i Florisdorfu **2100** sztuk.

Przyjechali do Lwowa d. 1. czerwca.

Pp. hr. Baworowski Wacław z Kołtowa, Komarnicki Bolesław z Sasowa, Pohorecki Adolf z Moskwy Janicki Zyg. z Kiszenewa, Oberwegen Józef z Krakowa. Zaleski Ign. z Besarabii, Czermiński Stan. z Dołhego, Torosiewicz Franciszek z Zastawca, Agopsowicz Krz. z Grochowic, Katyński Stan. z Grodowic.

Wyjechali ze Lwowa d. 1. czerwca.

Pp. hr. Borkowski Stan. do Chrynowa dolnego, hr. Borkowski Seweryn do Wiednia, hr. Kalinowski Władysław do Bakowiec, Brzozowski Karol do Dobrowlan, Jacubenz Jerzy do Kopeczyniec. Stefanowicz Kaj. do Bukowiny, Szweykowski Jan do Krowicy hołod, Pekurek Karol do Tarnopola, Stojowski Miecz. do Błudnik.

Telegrafowany kurs wiedenski, z dnia 2. czerwca.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	57	35
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	60	85
Losy z r. 1860	71	10
Akcje banku nar. za 1000 gl.	661	00
Towarzyst. kred. na 200 gl.	125	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	98
Srebro za 100 gl. w. a.	126	25
Srebro za 100 gl. jako towar	126	75

Wiedeń 1. czerwca.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	50	25	50	50
„ Pożyczki narod.	61	40	61	70
„ Metaliki na m. k.	55	00	55	50
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	81	00
„ „ „ węgierskie	60	25	60	40
„ „ „ chor. i sław.	64	00	64	50
„ „ „ galicyjskie	61	50	62	50
„ „ „ bukowińskie	56	50	57	50
„ „ „ siedmiogr.	56	00	56	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	124	00	125	00
„ „ „ 1854	72	00	72	50
„ „ „ 1860	71	90	71	50
„ „ „ 1864	60	30	60	50
„ „ srebrnej z r. 1864	00	00	00	00
„ „ z r. 1865	68	50	69	00
„ kredytowe	101	00	101	50
„ ks. Esterhazego	00	00	60	00
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	23	50	24	00
„ hr. St. Genois.	20	25	20	75
„ miasta Budy	22	00	22	50
„ ks. Windischgrätz	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	10	50	11	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10 letn.	104	50	105	00
Banku narodowego w monecie konw. do los.	85	00	85	25
Banku narodowego w walucie austr.	82	75	83	25
Galic. Zakł. kred. 4%	63	00	65	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	94	50	95	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	661	00	663	00
„ anglo-austr.	63	00	63	50
Zakładu kredytowego	125	00	126	50
Kolei półn. Ferdynanda	147	00	147	50
„ galicyjskiej	160	00	160	50
czerniowiec z wpł. 80%	94	00	95	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	107	50	107	75
Frankf. n. M. 100	107	50	107	75
Hamb. 100 mark.	93	75	94	25
Londyn 10 fnt.	125	00	125	25
Paryż 100 frank.	50	10	50	20
Warszawa 1. czerwca.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	84	17	84	70
„ „ kupon. „	01	62	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	00	67	00
„ „ „ war.-bydg. „	60	33	60	50
Paryż 1. czerwca.				
Renta 3%	63	35	00	00

OBWIESZCZENIE.

Dnia 29. maja 1866 odbyte drugie zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów anglo-austrjackiego banku, na przedstawienie rady jeneralnej przyzwoliło rozdział zysku za rok 1865, przeto teraz ma nastąpić wypłata reszty za ten rok czystego dochodu, (który 8% w srebrze wynosi.)

Wypłata ta nastąpi w kwocie:

1 złr. 80 cnt. na akcję w srebrze, lub według kursu dziennego w walucie austrjackiej w głównej kasie banku anglo-austrjackiego w Wiedniu lub w filii tegoż we Lwowie;

3 szylingów 6 pence w kasie banku anglo-austrjackiego w Londynie;

1 talara 6 groszy prus. kurant. u bankiera p. Mendelssohna et Comp. w Berlinie;

2 złr. 6. kr. waluty południowo niemieckiej u bankiera p. Grunelius et Comp. w Frankfurcie nad Menem, bez jakiegokolwiek potrącenia i za ściągnięciem kupona czerwcowego.

Dyrekcja ma zaszczyt niniejszem uwiadomić o tem pp. akcjonarjuszów z tym dodatkiem, że w skutek uchwały rady jeneralnej kupon przypadający na czerwiec roku 1866, począwszy od dnia dzisiejszego we wszystkich wyżwymienionych miejscach wypłaty do wypłacenia powyższej należytości okazany być może.

Wiedeń dnia 30. maja 1866.

2419 1—1

Dyrekcja.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1866. DODATEK do Nr. 127 „GAZETY NARODOWEJ“.

***Lwów** dnia 4. czerwca.*

Oświadczenie austrjackie na posiedzeniu bundestagowem z dnia 1. czerwca nadało nowy zwrot sporom obecnym. Dzisiaj doszło nas ono w dokładniejszej treści i brzmi:

„Austrja może z spokojnem sumieniem spojrzyć na swe wytrwałe usiłowania, aby przyjść do porozumienia z Prusami w sprawie księztw Zaelbiańskich. Najjaśniejszy Pan, cesarz Austrji, w swych ustępstwach posunął się tak daleko, jak tylko mu to honor Austrji i niemieckie prawo związkowe dozwalało. Prusy stawiły nieuprawnione żądania, i w coraz wyższym stopniu objawiały dążność przesadzenia ich bezwzględnie a nawet przemocą. Podobnie jak po pokoju wiedeńskim groziły wyrzuceniem wojsk związkowych z Holsztynu, tak samo i wobec Austrji sprawę księztw traktowały jako kwestję przemocy, opierając się przy tem na pomocy obcych przeciwników mocarstwa“.

„Już podczas zawierania traktatu gasteinskiego wystąpiło na jaw to usiłowanie, a odnowiło się, gdy Austrja nie chciała rządzić w Holsztynie, w duchu polityki aneksyjnej. Z dwóch stron zagrożona Austrja przysposobiła się do obrony. O zarządzeniach wojskowych przeciw Włochom można tu nie wspominać. Ustawioną zaś armię przeciw Prusom, Austrja gotowa zwinąć, skoro nie będzie się obawiać napadu ani na własne ziemie, ani na kraje związkowe, a przeciw ponowieniu się groźby wojennej będzie zabezpieczoną“.

„A tak Rzesza jak i Austrja wtedy będą zabezpieczone, jeśli w Rzeszy nie przemoc lecz ustawa i traktaty panować będą, i gdy Prusy, chociaż są europejskiem mocarstwem, szanować i zachowywać będą pokój i uchwały związkowe, i gdy sprawa szlezwicko-holsztyńska załatwiona będzie nie według jednostronnych pretensyj, lecz według ustawy związkowej i praw krajowych“.

„Odwołując się do oświadczeń z 24. sierpnia 1865 (w których Austrja i Prusy przyrzekły zawiadomić Związek o rezultacie swych narad), oświadczam (poseł austrjacki przy bundestagu, bar. Kübeck) iż nadaremne były wszelkie usiłowania Austrji, załatwienia sprawy księztw w porozumieniu z Prusami, a w myśl ustawy związkowej. Z tego powodu rząd cesarski pozostawia wszelką dalszą czynność postanowieniom bundestagu, którym się Austrja poddaje. Cesarski namiestnik w Holsztynie otrzymał już upoważnienie zwołania stanów holsztyńskich, aby życzenia i prawne zapatrywania się kraju, jako uprawnione czynniki przy rozstrzygnięciu tej sprawy, mogły wystąpić należycie“.

W oświadczeniu tem Austrja najpierw wystąpiła urzędownie przeciw Prusom z zarzutami, które dotąd im tylko dzienniki czynić się poważyły. Obwinia je o zamiar zaboru księztw przemocą, wbrew ustawie związkowej i woli ludności. Już podczas zawierania traktatu gastejnsk'ego Prusy usiłowały wywrzeć presję na Austrją, groźbą przymierza z Włochami. To samo czyniły i potem, gdy Austrja nie chciała wydalić Augustenburga z Holsztynu i zakazać zgromadzeń stowarzyszeń holsztyńskich. Zbrojenia swoje Austrja usprawiedliwia tą ciągłą groźbą Prus, przyznając tem samem, iż pierwsza zaczęła się uzbrajać, zagrożona będąc z dwu stron.

Jaśniej i otwarciej w tem oświadczeniu jest skreślona przyczyna sporu austrjacko-pruskiego, niż to dotąd uczyniła którakolwiek z stron spornych, w depeszach, wysyłanych w sprawie uzbrojeń. Ale nierównie ważniejszą i donioślejszą częścią w oświadczeniu Austrji jest część druga, oddanie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej wyłącznie w ręce bundestagu i zwołanie stanów holsztyńskich.

Wczoraj już zwróciliśmy uwagę, iż jedno i drugie jest zerwaniem zupełnem traktatu wiedeńskiego i gasteinskiego, jest nawet zerwaniem zupełnem z Prusami samemi. Lada dzień spodziewać się można, iż najpierwszym skutkiem tego zerwania będzie odwołanie posła pruskiego z Wiednia, chociażby po tem odwołaniu nie nastąpiły zaraz i kroki wojenne. W każdym razie Prusy spokojnie zwołaniu stanów holsztyńskich przypatrywać się nie będą. Zapowiada to już telegrafowany nam wczoraj artykuł ministerjalny *Nordd. Ztg.*, prowokację wojny, złamanie traktatów widzący w zwołaniu stanów, skoro celem, przez Austrję wyraźnie orzeczonym, tego zwołania jest uchwalanie o prawach zwierzchniczych, o przyszłym panującym w Holsztynie. Dziennik ten wykazuje, iż Austrja zmusza Prusy do odparcia tego zamachu. Zapewne więc odpieranie to objawi się w Holsztynie. Zapewne Prusy tam nie będą dopuszczać zebrania się stanów, któreby niezawodnie oświadczyły się za Augustenburgiem, poczem bundestag przyjąłby jego posła. Aby módz przeszkodzić zebraniu, zająć zechcą Prusy ważniejsze pozycje holsztyńskie. Wątpimy bowiem, aby Prusy od razu wystósowały sommacją, czyli ultimatum do Austrji z żądaniem cofnięcia zwołania stanów, a w razie niecofnięcia wypowiedziały wyrzucenie Austrji z Holsztynu, wypowiedziały wojnę w chwili, gdy się zbiera konferencja pokojowa. Ale i z drugiej strony nie będą mieć dosyć cierpliwości, aby przewagę mając na Północy, dozwoliły wziąć Holsztyn i obwołać tam Augustenburga księciem.

Wprawdzie możnaby sądzić, iż Prusy nie zechcą znowu tak jawnie i otwarcie wystąpić przeciw prawom związkowym, przeciw bundestagowi, nie zechcą kompromitować się przed światem, rozpędzaniem reprezentacji holsztyńskiej, dopuszczaniem się na niej gwałtów, któreby wywołały oburzenie całego narodu niemieckiego, o którego opinię teraz Prusom idzie. Lecz Bismark ma i na to sposoby. Nie w interesie samolubnym Prus, nie w interesie zaboru pruskiego, lecz dla zachowania prawa rozstrzygania sprawy szlezwicko-holsztyńskiej parlamentowi niemieckiemu, wystąpi wojsko pruskie w Holsztynie, a może nawet wypierać będzie ztamtąd Austrjaków, jeżli ci będą bronić zwołanych stanów. Wszak już przy wniosku zwołania parlamentu, Prusy nadmieniły, że w tym parlamencie znajdzie swe załatwienie i spór holsztyńsko-szlezwicki!

Jeżli namiestnik austrjacki ogłosił już zwołanie stanów holsztyńskich, więc lada chwila spodziewać się ztamtąd można wiadomości o zajściach i starciach, które dać mogą powód do wybuchu wojny, nim jeszcze zasiędzie konferencja do obrad, lub podczas jej obradowania.

Przegląd polityczny.

Nie pomyliliśmy się, przypisując wczoraj wielką doniosłość tak oddaniu przez Austrję bundestagowi sprawy szlezwicko-holsztyńskiej do rozstrzygnięcia, jak i zwołaniu stanów holsztyńskich przez namiestnika austrjackiego. Jedno jak drugie nazwaliśmy zerwaniem przez Austrję traktatu wiedeńskiego i gasteinskiego. Tak samo zapatruje się na oświadczenie to pełnomocnika austrjackiego, złożone na ostatniem posiedzeniu bundestagu rząd pruski. Widzimy to z telegramów, które nas wczoraj po wydaniu *Gazety* doszły. Oto telegrafują nam:

Berlin 3. czerwca. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Oświadczenie Austrji co do stanów holsztyńskich jest prostą prowokacją wojny. Powołanie stanów holsztyńskich w celu z góry wyrzeczonym aby zerwać stosunek poddańczy, w którym Holsztyn pozostaje do Prus, według brzmienia traktatów, zdaje się nam najwidoczniejszem złamaniem traktatów, zamachem na prawa zwierzchnicze Prus, który rząd pruski z konieczności odpierać będzie.

Nordd. Allg. Ztg. jest organem hr. Bismarka, wyraża więc zapatrywanie się naczelnika gabinetu pruskiego na ostatni ważny i stanowczy krok gabinetu wiedeńskiego i zasługuje z tego powodu na uwagę, że skreśla zarazem program dalszego Prus postępowania. Komentarzem niejako do tego artykułu ministerjalnego pruskiego organu są dalsze doniesienia telegramu naszego z dnia wczorajszego, które mówią:

„Katowice i Mysłowice są przez Prusaków cernowane (wejście i wyjście z miasta zupełnie zamknięte). Pod Mysłowicami rozwinięto dnia 2. czerwca park artylerji pruskiej“.

W końcu donosi nam wczorajszy telegram:

P a r y ż 3. czerwca. „W skutek treści odpowiedzi austrjackiej na zaproszenie konferencyjne, osłabły mocno nadzieje pokojowe. Obiegają pogłoski o zmianie gabinetu. W razie niepomyślnego rezultatu konferencyj, ma miejsce p. Drouin de Lhuys zająć hr. Walewski. Przybyła tu w. ks. Marja z Petersburga w misji politycznej, której celem, jak słychać, ugrupowanie mocarstw na kongresie.“

Nadto donoszą telegramy z Paryża, że dnia 9. b. m. odbędzie się prawdopodobnie pierwsze posiedzenie konferencji, bo na ten dzień przygotowują u dworu uroczyste przyjęcie pełnomocników mocarstw zagranicznych. Lord Clarendon przybędzie we wtorek, hrabia Bismark w czwartek. Przedtem jeszcze przybędzie hrabia Mensdorff a z nim zapewne książę Gorczaków, gdyż minister moskiewski jedzie na Wiedeń do Paryża.

Zarazem donoszą z Paryża, że jak do negocjacyj między Petersburgiem a Wiedniem użyto królowej Olgi wirtembergskiej, tak i między Londynem a Paryżem nie jest bezczynnym wpływ kobiecy. Królowa Wiktorja pisała temi dniami do cesarzowej Eugenii, prosząc ją usilnie, aby wszelkich użyła środków gwoli utrzymania pokoju, a jak wspomniany powyżej nasz telegram donosi, wyprawiono z Petersburga do Paryża w. księżnę Marję w misji politycznej. Rezultat tych robót kobiecych przewidzieć się nie da, okoliczność jednak, że takiego jęto się środka, budzi obawę, że zawikłania jeszcze bardziej powikłanemi być mogą.

Co do misji królowej Olgi, donosi telegram z Karlsbadu z d. 1. bm., że według bezpośrednich wiadomości z Petersburga przywiozła królowa Olga pismo własnoręczne cara, wystosowane do cesarza Austrji. W piśmie tem oświadcza car, że Moskwa popiera odrzucenie wszelkich propozycyj względem odstąpienia Wenecji i że ma nadzieję, iż spór niemiecki załatwionym będzie poparciem pretensyj Oldenburgskich. Zarazem stara się pismo carskie przywrócić dawne przyjaźne między Wiedniem a Petersburgiem stosunki.

Zgodnie z tym telegramem donosi *Hamb. Börs. H.*, że Austrja pewną jest poparcia ze strony Moskwy na konferencji, i że z pewnością wszelkie propozycje względem odstąpienia Wenecji odrzuci. Są w ogóle — pisze wspomniany, zwykle na pewnych podstawach wiadomości swe opierający dziennik — realne skazówki istniejącego porozumienia między Petersburgiem a Wiedniem.

Do Berlina przybył znowu włoski jenerał Govone i miał, jak pisze *Volks Ztg.* posłuchanie. Równocześnie telegrafują z Berlina pod d. 1. bm., że odbyła się tam ważna konferencja, w której, jak pod sekretem upewniają brało udział dwóch członków w ę g i e r s k i e g o stronnictwa narodowego. (?) Z kim ci panowie konferować mieli, nie dodaje telegram, ale godnem jest uwagi, co w tej mierze pisze *N Fr Blatt.* Oto na czele numeru ostatniego powiada ten dziennik wiedeński:

„Jak mocno zbankrutowała polityka hr. Bismarka, widzimy i z tego, że organa jego przemawiają w sposób, jak gdyby Prusy mogły się dla siebie czegoś spodziewać po jakiemś powstaniu węgierskiem. Kto choć cokolwiek zna Węgry, wie, że w Węgrzech wszystkie stronnictwa jak najgoręcej życzą sobie wojny z Prusami, że jej sobie życzą raczej dziś niż jutro, gdyż podniesienie znaczenia Austrji w Niemczech najściślej z celami specjalnemi polityki węgierskiej jest połączone. Manifestacja mieszczan peszteńskich przed kilkoma dniami, nie pozostawiła żadnej wątpliwości co do sposobu myślenia Węgrów. Więcej podobno nie potrzeba, aby poznać jak bez sensu jest artykuł dziennika *Frankfurter Journ.* rozbierający stanowisko Węgier do istniejącego sporu niemieckiego. Artykuł wspomniany opiewa: „Gdyby zebrać się mający kongres czy konferencja wywołały wojnę, w takim razie wielce jest ważnem pytanie: czy Węgry istotnie mają ochotę podnieść nanowo sztandar powstania z roku 1848. Jak już przed kilkoma dniami donosiliśmy, wystąpił nagle Koszut ze swego ukrycia i powołany został do Florencji. W całej węgierskiej emigracji panuje największy ruch i największe wzburzenie umysłów. Jenerał Perczel — przytaczamy tu tylko jeden przykład—opuścił przed kilkoma dniami Brukselę i pojechał wraz z dwoma swoimi synami, którzy przyodziali już klasyczną czerwoną koszulę do Włoch. Tymczasem panuje w Węgrzech cisza grobowa, która nie licuje bynajmniej z upewnieniami prasy wiedeńskiej, donoszącej o werbunkach ochotników węgierskich, o gotowości do ofiar w Węgrzech i t. p. Zależało nam na zasięgnięciu autentycznych wiadomości z Pesztu i zdaje nam się, że możemy je tutaj jako zupełnie wiarygodne czytelnikom powtórzyć. Na nasze pierwsze pytanie: „Czy życzą sobie Węgry pokoju, czy wojny?“ Odpowiedziano nam: „Węgry chcą swej autonomii, swoich instytucyj parlamentarnych, jednem słowem chcą przywrócenia swoich praw. Wojna lub pokój nie mogą być więc dla Węgier celem, lecz środkiem jedynie.“ Na zapytanie: „Czy w Węgrzech już istnieją rzeczywiście komitety rewolucyjne?“ Otrzymaliśmy odpowiedź wymijającą, że „Koszut oświadczył istotnie swoim rodakom, iż bezpieczeństwo Węgier wymaga, aby organizacja sił węgierskich nie wychodziła jak w r. 1859 z Włoch, lecz wprost żeby powstała z kraju i ze strony węgierskich patrjotów przedsięwziętą została. Koszut zatrzymuje sobie tylko kierunek związków i stosunków zewnętrznych.“ Jest więc bardzo możliwem, a nawet prawdopodobnem, że istnieją komitety rewolucyjne we Węgrzech.“ Tak pisze *Frankfurter Journal.*

Nordd. Allg. Ztg. jest nietylko niezadowoloną z przypuszczenia posła Rrzeszy niemieckiej do konferencji, ale protestuje wprost przeciw udziałowi osobnego reprezentanta Związku w konferencjach. Organ p. Bismarka powiada w tym względzie: że nie wie, co i kogo osobny pełnomocnik bundestagu właściwie na konferencji miałby reprezentować. Związek niemiecki jest w swoich głównych częściach składowych reprezentowany przez pełnomocników Austrji i Prus. Zastępstwo części Związku, albo większości tej części nie może być ani podług prawa narodowego ani podług prawa związkowego dopuszczonem. M n i e j s z o ś ć musi pozostać bez reprezentacji. *Nordd. Allg. Ztg.* jest przekonana, że kroki i wypadki te przyspieszają tylko rozbicie Związku, i wskazują, jak coraz niezbędniejszem jest zwołanie parlamentu niemieckiego.

Dzienniki berlińskie głoszą od dni kilku że rząd pruski powstrzymał wszelkie prace około fortyfikacji twierdz a nawet że wszelkie ruchy wojskowowe i w ogóle przygotowania do wojny powstrzymał. W sprzeczności z temi doniesieniami są wiadomości z nad granicy pruskiej, podawane przez dzienniki wiedeńskie i czeskie, które utrzymują, że wojska pruskie z wielkim ciągle pospiechem zbliżają się ku granicom austrjackim. W sprzeczności zresztą z temi doniesieniami pruskiemi o zawieszeniu przygotowań wojennych, jest doniesienie telegraficzne z Mysłowic i Katowic powyżej zamieszczone.

W sprawie wiedeńskiego korpusu ochotniczego donoszą dzisiejsze dzienniki, że organizacja tego korpusu bardzo nieraźnie postępuje, komitet zajmujący się formacją tego jednego batalionu wiedeńskiego, nie zgodził się nawet dotąd na sposób umundurowania tych ochotników na posiedzeniu ostatniem komitetu tego odbytem 1. bm. pod przewodnictwem marszałka kraju hr. Colloredo nie można było jakoś ułatwić tego punktu, zgodzono się tylko na to że potrzeba na formację tego batalionu 74.000 złr.

Zaproszenia na kongres, wystosowane przez trzy mocarstwa do Rzeszy niemieckiej są p r a w i e j e d n o b r z m i ą c e. *Kölnische Ztg.* podaje ich tekst. Nota gabinetu moskiewskiego podpisana jest przez barona Ungern-Sternberg, angielska przez sir Aleksandra Maleta, a francuzka przez hr. Reculot; ci trzej są posłami mocarstw swoich przy Rzeszy niemieckiej. Noty są datowane d. 27. i 28. maja, i opiewają:

„Podpisany otrzymał od swego rządu zlecenie, Wysokiemu zgromadzeniu (bundestagowi) podać do wiadomości następującą komunikację. Spór, który względem kwestji szlezwicko-holsztyńskiej wybuchł między Austrją a Prusami (nabiera z dnia na dzień coraz groźniejszych rozmiarów i) staje się dla Europy przedmiotem obaw nie płonnych. Opinia publiczna jest bardzo zaniepokojona widokami wybuchu wojny, przy której tyle spraw odgrywa rolę. (Ustęp, nawiasem zakreślony nie znajduje się w nocie francuzkiej.)

„Trzy mocarstwa neutralne (Francja, W. Brytania i Moskwa) same — nie bez zaniepokojenia (nieobojętnie — powiada nota moskiewska) patrzałyby na możność zbrojnej walki między państwami, z któremi żyją w jednakowych przyjacielskich stosunkach.

„Przyczyny najważniejszej natury, powodują je do obmyślania środków, któremiby wojnę odwrócić można było. W tym samym duchu pokoju i pojednania trzy mocarstwa naradzały się pomiędzy sobą, a wymieniwszy zdanie swoje nawzajem, zgodziły się na to, aby rządy w spór zawikłane lub zawikłanemi być mogące, tj. Austrję, Prusy, Włochy i Rzeszę niemiecką zaprosić na wspólną naradę.

„Przedmiot tych narad jest jawny. W interesie pokoju chodzi o to, aby sprawę księztw Zaelbiańskich, spór włoski i nareszcie sprawę reformy Związku niemieckiego, o ileby one naruszyć mogły równowagę europejską — załatwić drogą dyplomatyczną.“

„Jeżeli Najjaśniejsza Rzesza Niemiecka (w depeszy angielskiej jest: jeżeli rządy, do których wystosowane to wezwanie) zgodzi się z tem, jakto trzy dwory neutralne mają nadzieję, natenczas pełnomocnicy jej mogliby się w Paryżu zebrać razem z pełnomocnikami W. Brytanii, Francjii i Moskwy. Co się tyczy terminu tego zebrania, to byłoby do życzenia, aby go wyznaczyć jak można najprędzej. Obawy, przesileniem obecnem rozniecone, wypada usunąć jak najprędzej, i zaniepokojonej Europie dać rękojmię bezpieczeństwa. Rokowania będą miały tym więcej widoków skuteczności, jeżeli ich nie będzie przerywać szczęk broni ani drażliwość ambicji wojskowej.

„Rząd cesarza (Jej W. brytańskiej Mości) tuszy sobie, że za przyjęciem propozycji — trzy dwory, zajmujące się obecnie uzbrojeniami, okażą skłonność do powstrzymania takowych, choćby z redukcją swoich sił zbrojnych znowu na stopę pokojową miały się wahać.“

Potem następuje zakończenie, które w francuzkiej i moskiewskiej depeszy opiewa tak:

„Rząd cesarza wygląda z prawdziwą troskliwością postanowienia, jakie Rzesza niemiecka poweźmie. Podpisany ma zaszczyt, prosić J. Ekscelencję p. barona Kübecka, austrjackiego posła i prezydenta bundestagu niemieckiego, aby zaproszenie trzech mocarstw neutralnych zechciał udzielić W. Zgromadzeniu, i przyjął zapewnienie Wysokiego poważania.“

Natomiast ostatni ustęp depeszy angielskiej opiewa:

„Podpisany, mający zaszczyt łączenie z JJ. Eksc. reprezentantami Francji i Moskwy wystosować wezwanie do W. bundestagu, aby wysłał pełnomocnika do udziału w obradach, które się rozpoczęły w Paryżu, — musi wyrzec najgłębszą nadzieję rządu Jej W. brytańskiej Mości, że propozycja dozna przychylnego przyjęcia u członków Rzeszy niemieckiej, a podpisanemu pozostaje jeszcze tylko, J. Eksc. prezydentowi Wysokiego Zgromadzenia ponowić zapewnienie swego najwyższego poważania.“

Jak widzimy, te trzy noty małemi tylko odznaczają się różnicami. Wyrazu „kongres“ lub „konferencja“ nie używano wcale, lecz mowa tylko o wspólnych naradach.

Uwagi godnym jest sposób, jakim się wyraża *Oesterr. Ztg.* o kongresie i zaproszeniu na kongres. Nie chcemy apodyktycznie utrzymywać — powiada dziennik półurzędowy — że kongres w przededniu którego stoimy, tylko taki skutek mieć może w najlepszym razie, iż p r z e w l e c z e o k i l k a t y g o d n i w o j n ę, k t ó r a t a k c z y t a k s t a ł a s i ę n i e u c h r o n n ą, z a w s z e j e d n a k m o ż e b n ą j e s t r z e c z ą, że w chwili, kiedy ten lub ów uczestnik kongresu jest zmuszony, wobec Europy wystąpić ze swoimi pretensjami — pretensje te ograniczą się do takiego rozmiaru, jaki się da osiągnąć tylko w obrębie prawa europejskiego i na podstawie danych faktycznych stosunków. Tekst wszakże zaproszeń kongresowych nie zbliża nas ku załatwieniu, jeżeli ani słówkiem nie nadmienia sposobu, jak załatwienie może przyjść do skutku, lecz wylicza tylko poprostu sprawy, które potrzebują bezpośredniego załatwienia. Księztwa Zaelbiańskie — spór włoski i reforma Rzeszy— oto mamy w ręku jedynie rubrum zadań, jakimi będzie się miał kongres zająć. Nic więcej. A to rozpaczliwie mało!“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn d. 30. maja 1866.

(*B*) Zapewne kiedy list ten was dojdzie, już czytelnicy wasi otrzymali wiadomość, że dziennik urzędowy w Paryżu zapewnił, że wszelkie pogłoski o traktacie, mającym na celu ustąpienie Francji prowincyj nadreńskich, nie mają żadnej podstawy. Temu zapewnieniu i zbliżającej się konferencji trzeba przypisać, że lord Cowley nie pojechał do Wiednia.

Możemy was zaręczyć, że tu więcej zajmują się tem, co zamierza cesarz Napoleon i car Moskwy, aniżeli tem, czego żąda Bismark lub Garibaldi. Najbieglejsi dyplomaci nie mogą przewidzić zamiarów cesarza Francuzów. Z drugiej strony zaborcza polityka gabinetu petersburgskiego, każe przewidywać, że w razie wojny w Niemczech, Moskwa rozszerzy swoje zabory. Te dwie obawy jak widmo czarownicze stoją przed oczami wigów i torysów. Torysi udają umarłych, pozwalają Russelowi układać się z Francją. Ile razy Napoleon lub półurzędowe pisma przebąkują o przetworzeniu traktatu wiedeńskiego, o rozszerzeniu granic cesarstwa francuzkiego, D'Izraeli albo Derby przebudzają się i pytają ministra spraw zagranicznych, czy to prawda, że dziś idzie o zamianę posiadłości państw i zniszczenie traktatów? Utrzymanie pokoju, musi być nad siły Russela, kiedy torysi, za pośrednictwem lorda Derby zaatakowali reformę, i pozyskali chwilową większość.

Russel nie opuści ministerjum, i zapewne, jeźli w tych dniach większości nie odzyska, rozwiąże parlament, odwoła się do wyborców.

Pozwólcie mi tu zwrócić uwagę, na nauczające postępowanie arystokracji angielskiej. Nie drze się do władzy. Nie spiera się, nie grozi, nie szumi; złączona solidarnym interesem, bogata, potężna, wystawia naprzód jednego z zaufanych i działa harmonijnie. Dlatego wywiera stanowczy wpływ na stosunki wewnętrzne i zewnętrzne.

Arystokracja węgierska dała też dowód wielkiej jedności i rządności politycznej. Kiedy walczyła o swobody, oddała władzę dyktatorską światłemu i godnemu, chociaż nie świetnego rodu w obywatelstwie. W biernej opozycji, postępowała z jednością, czekała, i doczekała się że władza centralna oddaje Węgrom sprawiedliwość, z wielkim pożytkiem dla Węgier, z chwałą i pożytkiem dla Anstrji.

Jaki przykład dla arystokracji polskiej?

U nas wielkie historyczne imiona, wielkie ziemskie majątki, szlachetny miały początek. Za oddane krajowi usługi, kraj się wywiązywał, rozdawaniem dóbr ziemskich, wkładając na obdarowanych obowiązek bronienia ojczyzny.

Gdzie jest nasza arystokracja? Rozrzucona po ziemi, bez jedności i planu, stała się nic nieznaczącą. Narachowaliśmy trzysta rodzin z krociowemi dochodami. Gdyby te znały swoją potęgę, gdyby za przykładem arystokracji angielskiej i arystokracji węgierskiej, urządziły się w poważną jedność, mogłyby w obecnych wypadkach, wielką sprawie narodowej oddać posługę.

Czartoryscy, Zamojscy, Tarnowscy, Poniatowscy, Sanguszko, Radziwiłł, Potocki, Ostrowscy, Łoś, Wielhorscy, Małachowscy, Lubomirscy, Ogińscy, Załuscy, Krasiccy, Czapscy, Skarbek, Wielopolscy, Braniccy, Wiszniowieccy, Czarneccy, Zapolski, Walewscy, Komarowie, Jabłonowscy, Gliszczyńscy, Krasińscy, Klicki, Mokronowski, Wodzicki, Madalińscy, Mir, Sokolnicki, Rembielińscy, Horodyscy, Sobolewscy i tylu innych. Czy się znają, porozumiewają, czy z bogactw swoich chociaż cząstkę obrócili na utworzenie wspólnej narodowej kasy?

Dwa imiona pokazały się na horyzoncie politycznym: dobrze lub źle, zręcznie lub niazręcznie, bronili oni sprawy narodowej. Podług nas było to zasługą i odwagą, wystawić się na systematyczną opozycję swoich i obcych. Ale niesłusznie nazywamy ich arystokracją. Arystokracja nasza, niestety nie dała znaku życia. Zapomniała o swoim obowiązku. Nie wszystkich potępiamy. Umiemy oddać należną cześć tym, co w Galicji stają na czele najpożyteczniejszych zakładów; ale to są tylko pojedyńcze płomyki, które zmieniłyby się w potężne ognisko, gdyby usiłowania ich były spotęgowane, pomnożone przez solidarne arystokracji polskiej przystąpienie.

Przypuśćmy na chwilę, że wszyscy nasi majętni panowie, dziedzice wielkich historycznych imion, zamiast trwonić majątek za granicą, przypuśćmy, iżby osiedli w Krakowskiem i Galicji, jedynej okolicy, gdzie nam wolno mówić i żyć po polsku, przypuśćmy iż tam daliby wzór gospodarstwa, ojcowskiego obchodzenia się z pracownikami przypuśćmy, iżby stanęli na czele najżyteczniejszych przedsiębiorstw, pytamy, czyli także postępowanie nie zjednałoby im szacunku swoich i obcych, a co nas bliżej i więcej dotycze, czyli taka bogata, światła, zjednoczona arystokraja nie stałaby się potęgą?

W parlamencie angielskim w tych czasach nie zajaśniał żaden wyższy umysł. Izba niższa przedstawia zbiór mierności. Sądziliśmy, i wielu z nami podzielało tę nadzieję, że John Stuard Mill, autor zasad ekonomii politycznej, powołany do Izby niższej, zwróci uwagę władzy prawodawczej, na żądania najważniejsze, i wyrwie Wielką Brytanię z nadużyć sromotnych, które są hańbą dla państwa, co się ma za najswobodniejszy naród na ziemi. Dotąd oczekiwania nasze są daremne. Ani wychowanie zaniedbane, ani nędza coraz mocniej się szerząca, nie natchnęły uczonego mowcy, co zgłębił najpożyteczniejsze, najświatlejsze poszukiwania dziewietnastego wieku, co w dziele swojem doskonale streścił część materjalną pracy Karola Fouriera.

W Anglii, ktoby temu chciał wierzyć, na ukaranie żołnierzy i majtków okrętowych, używają knuta. Za spór z policjantem, ośmnastoletni żołnierz na wyspie Wight, został skazany na 50 uderzeń, cat-o-nine-tails. Na końcu rzemiennych pasów są przymocowane kule z żelaznemi haczykami, wyrywającemi ciało. Za piętnastem uderzeniem, ciało padało kawałami. Dwunastu żołnierzy, świadków tej moskiewsko-angielskiej egzekucji zemdlało. A w parlamencie angielskim ani jeden głos przeciw temu barbarzyństwu nie zaprotestował.

Doniesiono, że w Chatam, w więzieniu, wielka liczba skazanych umierała. Śledztwo odkryło, że śmierć w tak wielkiej liczbie pochodziła z głodu. Uwięzionym nie dawano ohleba. Ani jeden członek Izby niższej na tę zbrodnię się nie obruszył. Smierć zagłodzonych i pana Mill nie poruszyła.

Wzbogacony Amerykanin, szlachetnege serca, p. Peabody, ofiarował sześć milionów franków na zbudowanie przyzwoitych mieszkań dla robotników londyńskich. Piękna to ofiara. Wspomianemu Amerykaninowi stawiają pomniki. P. Mill łatwo mógł mu okazać, że za te sześć milionów, można było coś daleko pożyteczniejszego stworzyć. Można było założyć wzorową osadę, w której wychowanie, przemysł, gospodarstwo i wszelkie życia wygody doprowadzone do najwyższej doskonałości, byłyby daleko poważniejsze i pożyteczniejsze wydały owoce. — Jeśli skład dzisiejszej Izby zabija myśli i uczucie, milczenie p. Mill jest najwymowniejszym argumentem, do żądania reformy.

Florencja d. 29. maja.

(*AJO*) Miałem sposobność rozmawiać ze sekretarzem ministra wojny, który mówiąc o zawieszeniu poboru ochotników, w ten sposób usprawiedliwiał krok swego przełożonego: Rząd spodziewał się że najwięcej piętnaście tysięcy ochotników da się zebrać pod dowództwem Garibaldego. Historja Włoch uczy, że młodzież mówi i przyobiecuje wiele, ale gdy przychodzi do czynu, wtedy zazwyczaj opuszcza swe ręce. Aby w przeciągu dwóch niespełna tygodni mogło się zgłosić do ośmdziesięciu tysięcy wolontarjuszów, tego nikt przewidzić nie mógł, gdyż dzieje żadnego narodu nie zapisały podobnego faktu. Wychodząc z tego punktu widzenia rzeczy, Lamarmora zezwolił na formowanie 20 bataljonów, który to oddział, licząc do 15 tysięcy ludzi, mógł być uważanym jako kolumna ruchoma armii, nie potrzebująca odrębnej administracji. Tymczasem rzeczy zmieniły się nad wszelkie spodziewanie. Tysiące zapisało się, z których przynajmniej połowę będzie się musiało przyjąć. Dla kilkudziesięciu tysięcy potrzeba administracji odrębnej, i dla tego minister wojny zawiesił tymczasowo pobór, gdyż wpierw wypada tę administrację zaprowadzić.

Chciałbym wierzyć panu sekretarzowi jeneralnemu, ale cóż kiedym niedowiarkiem? Mnie się zdaje zawsze że nie administracja ale strach przed zbytnią ilością ochotników [illegible] zamknąć bióra werbunkowe. Z tem wszystkiem dowiadujemy się, że gabinet obawiając się, aby nie przyszło do rozruchów pomiędzy młodzieżą, przyrzekł komisji, która ze swej strony nie zasypiała także gruszek w popiele, ale od rana do wieczora prześladowała p. Pettinengo, że za dni parę zaciąganie rozpocznie się na nowo. Dotąd według tajnego sprawozdania rządowego ilość ochotników jest następująca: 20 bataljonów skompletowanych, razem 15 tysięcy ludzi: i 10 tysięcy innych wolontarjuszów, którzy stanęli już w czterech depozytach i tylko oczekują formowania nowych batalionów. Prócz tych 25 tysięcy jest jeszcze wpisanych 51.495. W dniu, w którym na nowo otworzą bióra, liczba zapewne się podwoi. Ruch teraźniejszy we Włoszech nie jest już podobnym do nowożytnej wojny, ale do owego pochodu ludów, który za Atyli całą przestraszał Europę.

Władze włoskie zaczynają wprowadzać w życie środki wyjątkowe aby utrzymać porządek wewnątrz państwa. Policja pospisywała nazwiska wszystkich tych osób, które jako podejrzane o czynny udział w machinacjach antynarodowych, zostaną wysłane na Elbę lub Sardynię. Prócz tego powtarzają się aresztowania tak zwanych ajentów austrjackich. Przed kilkoma dniami przytrzymano na dworcu kolei zelaznej we Florencji, jakiegoś niemieckiego barona, przy którym według słów urzędowego dziennika miano znaleźć bardzo ważne papiery. W Liworno dostał się do klatki pewien hrabia węgierski, Kastelburg, któremu także zarzucają, że stał w porozumieniu z gabinetem wiedeńskim. Podają za fakt, że ministerjum upoważniło osławionego jenerała Türr do formowania legionu węgierskiego. Powyższy jegomość utracił w skutek nie zbyt szlachetnego postępowania nie tylko sympatję swych własnych współrodaków, lecz i znaczenie pomiędzy demokracją włoską. Zdaje się, że nie uda mu się zebrać nawet jednej setki ochotników.

Minister wojny wydał rozkaz, aby wszyscy oficerowie, którzy zostali przydzieleni do pułków ochotniczych udali się w przeciągu 4 dni do depozytów, gdyż w przeciwnym razie będą ich uważać za dymisjonowanych. Za parę dni wyjdzie dekret królewski, mocą którego rodziny poległych g a r i b a l d c z y k ó w otrzymywać będą podobnie, jak familie żołnierzy regularnych stałą pensję.

Ambasadorowie francuzki i angielski otrzymali już zaproszenie na kongres. Pan Kisielew, poseł cara moskiewskiego, nie dostał jeszcze noty z Petersburga. Gdy takowa nadejdzie — wówczas wszyscy trzej posłowie złożą owe identyczne zaproszenie w ręce Lamarmory. Dziś utrzymuje się uporczywie pogłoska, że Austrja nie przystanie na żaden kongres, na którym mianoby poruszać kwestję wenecką.

Ostatnie wiadomości.

W Przeglądzie podaliśmy telegrafowaną treść artykułu z *Nordd. Allg. Ztg.* z dn. 3. b. m. Teraz mamy przed sobą treść dosłowną. Brzmi tenże: „Z wszystkich wiadomości bieżących bezwątpienia najważniejszą jest wiadomość, donosząca, że Austrja oświadczyła na posiedzeniu bundestagu, że namiestnik cesarski w Holsztynie otrzymał szczegółowe pełnomocnictwo do zwołania zgromadzenia stanów holsztyńskich. Czytelnik łatwo z nami podzieli to przekonanie, że oświadczenie austrjackie w ogóle mało się przyczynia do pomnożenia pokojowych nadziei, jakie projekt konferencji wywołał. Co się zaś szczegółowo tyczy zwołania stanów szlezwicko-holsztyńskich, to wydaje się nam być prowokacją wojny. Niktby nie mógł wziąć za złe gabinetowi wiedeńskiemu, gdyby powołał stany w celach wewnętrznej administracji, jednakowoż zwołanie w celu zarządzeń politycznych, do tego wyraźnego zamiaru, aby rozwiązać stosunek zależności poddańczej, w której podług brzmienia pokoju wiedeńskiego i ugody gasteinskiej, Holsztyn do Prus się znajduje, takie zarządzenie wydaje się nam być krzyczącem zerwaniem traktatów, zamachem na pruskie prawa monarsze, przeciw którym Prusy zmuszone są wystąpić, gdyby takowe przeprowadzić chciano. W tej ostatniej chwili jednak chcemy przecież mieć tę nadzieję, że Austrja nie przeprowadzi tego, chociaż urzędowo zapowiedzianego rozporządzenia i pozna, iż się za daleko posunęła. Jeszcze ma otwarty honorowy odwrót, ale też i ostatnia chwila już nadeszła".

Co się tyczy uzbrojeń pruskich, pisze *Nordd. Allg. Ztg.* z dn. 3 b. m.: „Ponieważ wszystkie drogi żelazne ukończyły już swoje dostawy wojskowe i w najbliższych dniach będą oddane zwyczajnej komunikacji, tedy nie podlega żadnej wątpliwości, że korpus gwardji, który po większej części z Berlina jeszcze nie wyruszył, jako też inne dalej stojace oddziały wojska, będzie można w jak najkrótszym czasie w każdym, stosunkami nakazanym kierunku do reszty wojsk wyprawić".

Korespondencja *Havas-Bullier* donosi, że jenerał Gablenz przedłożył cesarzowi Franciszkowi Józefowi memorjał, w którym oznajmia, że jest w stanie obronić swą brygadą Holsztyn przeciw wszelkiemu atakowi.

Memorial Diplomatique zawiera następujący telegram z Wiednia dnia 1. b. m.: „Odpowiedź Austrji będzie w niedzielę (wczoraj) doręczoną w Paryżu. Główna treść jej opiewa: Austrja nie domaga się żadnych zmian terytorjalnych, i życzy sobie, aby inne państwa to samo uczyniły. Gdyby jednak pierwszorzędne mocarstwa w interesie pokoju ze względów pożyteczności zgodziły się na modyfikacje terytorjalne, natenczas Austrja przyjmie swobodną, lojalną dyskusję nad pewnemi tytułami prawnemi i pretensjami stron różnych."

Neue fr. Presse zaś donosi o odpowiedzi austrjackiej, że „Austrja przyjmuje zaproszenie pod warunkiem, że na konferencji nie przyjdzie na stół żadna kombinacja, któraby jednemu z zaproszonych mocarstw przysporzyła więcej obszaru lub potęgi." Ta wiadomość nie jest sprzeszną z powyższą, lecz ją uzupełnia.

Skoro w Paryżu temi dniami już mają się zjechać ministrowie spraw zagranicznych, tedy zapewne odpadnie potrzeba konferencyj przedwstępnych, które miały się na razie odbywać pomiędzy posłami u p. Drouina de Lhuys w Paryżu. Najpierwej ze wszystkich nadeszła odpowiedź pruska z przystąpieniem do konferencji, co też *la France* z dn. 31. maja z radością zamieszcza na czele swej kroniki konferencyjnej, mówiąc: „Odpowiedź pruska jest zredagowana w nader sympatycznych wyrazach, i za parę dni można oczekiwać przybycia hr. Bismarka. We wszystkich zresztą — pisze dalej *la France* — odpowiedziach rządów zaproszonych, zawarte jest zapewnienie, iż mają być użyte wszelkie środki, aby dopóty uniknąć wybuchu kroków nieprzyjacielskich, aż dopóki rządy różne nie oświadczą jasno i dokładnie swego zapatrywania się".

Zdanie dzienników paryzkich o skuteczności kongresu trudne do określenia. Redaktorowie dzienników niezawisłych *Opinion, Siècle, Liberté Journal des Debats* byli wołani osobiście każdy z osobna do cesarza i otrzymali od niego pewne wyjaśnienia. W skutek tego zapewne żaden nie wypowiada swoich wątpliwości jawnie, ale też i żaden nie afiszuje pomyślnych nadziei. Wszystkie kladą tylko nacisk na „wolność akcji" ze strony Francji. W Paryżu ma być mniemanie, że Francja na razie nie wzięłaby udziału w wojnie, i że dopiero wtedy wybuchłaby wojna powszechna, gdyby Moskwa weszła w alians z Austrją.

Co się tyczy konferencji, dowiaduje się *Independance* ze źródła, za które nie ręczy, iż Austrja wyszle wprawdzie swego reprezentanta, ale nie hr. Mensdorffa, lecz p. Meysenbuga, podsekretarza spraw zagranicznych. Wiadomość ta, gdyby była prawdziwą, nie wpłynęłaby przychylnie na zebranie się konferencji, bo kiedy oznajmiono już przybycie hr. Bismarka, jenerała Lamarmory i ks. Gorczakowa, tedy nie można przypuścić, aby ci dyplomaci układali się z podsekretarzem, którego pełnomocnictwa tylko nader ograniczone być mogą, dodaje *Nordd. Allg. Ztg.*

Monitor główny powtarza za *Monitorem* wieczornym artykuł, w którym ten sławi „pokojowe usposobienie" dziennikarstwa angielskiego, rozsądny sposób przemawiania niektórych moskiewskich dzienników, „słaby zapał wojenny" ludności niemieckiej" i „ufność Włochów w dobre usługi neutralnych mocarstw", Austrję zaś jako wyjątek od tego ogólnego położenia pomija uderzająco milczeniem.

Telegram wiedeński w *Schles. Ztg.* z d. 2. czerwca powiada: „Powątpiewają nanowo o przyjściu kongresu do skutku. To samo wskazuje i nasz telegram paryzki.

W piątek prosił lord Cowley o audjencję u cesarza, i został tegoż samego dnia w obecności pana Drouin de Lhuys przyjęty. Poseł angielski przedłożył cesarzowi świeżo co otrzymaną depeszę od lorda Clarendon, w której gabinet królowej Wiktorji jak najusilniej prosi Napoleona, ażeby ze względu na krizis, pod której ciosami finanse Anglii rozpadają się w gruzy, wytężył wszystkie swe wpływy w celu odwrócenia wojny, a załatwienia wiszących nad Europą środkową sporów na drodze kongresu. Odczytana depesza kończyła się zapewnieniem, że Anglia nie ustanie w swoich usiłowaniach na dworze pruskim, gdzie takowe już dotąd nie są zupełnie bezskutecznemi, i że gotowa jest usłuchać wszystkich wskazówek cesarza Napoleona i popierać spokojne porozumienie się mocarstw wszelkiemi możliwemi środkami i na wszystkich możliwych drogach. Cesarz — odpowiedź jego powtarzana jest wedle niewątpliwie autentycznego źródła — odpowiedział tonem stanowczym, a nawet cokolwiek podniesionym głosem, co następuje:

„Panie ambasadorze! Kiedy ja w roku 1859 powziąłem postanowienie przyjść Włochom w pomoc i miałem zamiar stanowczy urządzić ich położenie na północy w sposób gruntowny i na wieczne czasy, natenczas Anglia oświadczyła, iż nie ma ani jednego żołnierza i ani jednego grosza dla Włochów — i nic co innego, tylko ówczesne zbliżenie się Anglii do Prus zniewoliło mnie do zatrzymania się w połowie drogi i pozostawienia niedokończonego wielkiego dzieła niepewnym losom przyszłości. Kiedy w r. 1863, z wybuchem wojny duńskiej, przewidując, jak nieobliczone z tego drobnego na pozór sporu mogą wyniknąć zawikłania, zaproponowałem zwołanie kongresu, natenczas znów Anglia — *c'etait encore l'Angletterre* — pierwsza się oświadczyła przeciwko kongresowi, i potem nie zaniedbała żadnego środka, tórymby mogła jego doprowadzenie do skutku zniweczyć. Dziś Anglia pragnie pokoju, chociażby nawet kosztem odrzuconego niegdyś kongresu. I ja pragnę pokoju. Chciej pan zapewnić gabinet królowej Wiktorji, że nie zaniedbam niczego, coby mogło wojnę zażegnać i porozumienie sprowadzić; ale dziś kiedy najlepsza sposobność ułożenia sporów europejskich na drodze porozumienia została zaniedbaną lub zawieszoną, a poważnione z sobą mocarstwa stanęły już z bronią w ręku przeciwko sobie, pojmiesz pan, że ani ręczyć za skutek mych chęci, ani też odpowiedzialności za bieg dalszych wypadków brać na siebie nie mogę."

Journal de St. Petersbourg rozwija w obszernym artykule konieczną potrzebę pokojowego załatwienia sporu i uniknienia wojny. „Partja, która w ks. Naddunajskich, we Włoszech, w Niemczech nakłania do wojny, nie jest żadną inną, jak tylko partją kosmopolitycznych rewolucjonistów. Rządy powinny się zatem mieć na baczności, aby na gruzach tronów nie wzniósł się ten nieubłagany wróg wszelkiego porządku i prawowitości."

Times przypuszcza, że na konferencji jedne tylko Włochy postawią pewne żądanie, względem odstąpienia Wenecji. Austrja natomiast oparta na swych bagnetach będzie obstawać przy swoich prawach na południu i północy. Gdyby się udało — powiadają *Times* dalej — załatwić kwestję księztw przez oddanie jej przez Prusy pod rozstrzygnięcie bundestagu (?), to możnaby jeszcze utrzymać pokój, i pozostałaby tylko najtrudniejsza sprawa wenecka do załatwienia. Kompenzaty wszakże łatwemi są tylko na papierze. — Oddanie Austrji księztw Naddunajskich za Wenecję sprzeciwiałaby się m o r a l n y m zasadom bieżącego stulecia! Lepiejby już było wynagrodzić Austrję kosztem Turcji, która małe ma zasługi, a jakakolwiek prowincja turecka nie przeszłaby tym sposobem z lepszej pod gorszą dolę. Lecz temu stoją na przeszkodzie traktaty. Więc pozostaje tylko wynagrodzenie pieniężne, a Anstrja, zdaniem *Timesa,* lepszyby pokazała rozum, przyjmując pieniądze, niż chcąc rozszerzyć swoje panowanie nad innym jakim krajem, niezadowolonym z tego.

Memorial dipl. dowiaduje się z Berlina, że król Wilhelm odmówił znowu podpisu na traktacie z Włochami. Bismark i Govone podpisali tylko nowy protokół, który dawne zobowiązania przedłuża na dalsze trzy miesiące.

Pojawiają się już pierwsze skutki przymusowej pożyczki, nałożonej we Wenecji. Do *Independance* piszą z Paryża, że jenerał Lamarmora założył energiczny protest przeciw temu rozporządzeniu, które przesądza rokowaniom kongresowym, i dla tego też zapewne nie małą na kongresie będzie odgrywać rolę.

Doniesienia o koncentracji wojsk włoskich przycichły, pokazuje się jednak, ze wszystkiego, że uzbrojenia, a szczególnie ćwiczenia ochotników postępują bardzo energicznie. Rząd ma ciągle wiele do czynienia z zaburzeniami burbonistów. Teraz miano odkryć w Paryżu odnoszący się do tego spisek; zamierzano wywołać zaburzenia w południowych prowincjach, skoro wyprowadzone będą z nich wojska regularne i gwardja narodowa. Rząd francuzki doniósł o tem rządowi florentyńskiemu, który na tej podstawie rozpocznie uwięzienia spiskowców we Włoszech.

Bodelschwingh, pruski minister skarbu — ma ustąpić. — Baron Pfordten odjeżdża we środę na kongres do Paryża.

W hanowerskiej Izbie panów wniósł d. 2. bm. radcaRössing, aby wystosować adres do króla, w którym Stany pochwalają dotychczasową politykę Hanoweru na bundestagu, i wyrażają życzenie, aby Hanower dążył do utrzymania pokoju, a w razie danym wspólnie ze swoimi sprzymierzeńcami wystąpił przeciw gwałcicielowi pokoju.

Do dzisiejszego DODATKU dołączamy list zwrotny na pismo zbiorowe pod tytułem: „*SIOŁO.*"

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera